

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywania w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Początek w państwie	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
niemieckim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 zł.	7 zł.	3 zł.
	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie, i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgaria S. A. Krzyżanowski, handel Świdowicz w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikaróg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika 1. 9; w Warszawie wyłączenie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową, w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 26 złr., na pół roku 28 złr., na kwartał 14 złr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Świdowicz w Sukienicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafikaróg Rynku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

W fejtetonach Czasu oprócz dalszego ciągu „Listów z Afryki“ Sienkiewicza, umieszcimy w przyszłym kwartale nowellę Abgara Soltana p. t.: „Książka Jan“, oraz powieść Rodziewiczówny. Ogłaszać będziemy także periodyczne sprawozdania z ruchu na polu nauk przyrodniczych i odkryć.

Wskutek umowy z Drem Józefem Siemiradzkim, docentem Uniwersytetu lwowskiego, otrzymywać będziemy Listy ekspedycy naukowej, która pod jego przewodem wyruszy w początkach maja b. r. do Brazylii i Argentyny. Listy te rzucą niewątpliwie wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracji.

PP. Prenumeratorem Czasu mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinię, z przesyłką 2 złr. 70 centów; Ramoty Augusta Wilkońskiego, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, 2 złr. 50 ct.; Lituanie Grotgera, 6 fototypy, 2-25 złr.; Wojna - Paddé, 11 obrazów heliografowanych, z przesyłką 4-30 złr.; Dzieła Wincentego Pola, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15-80 złr.; Nauka obyczajowa dla ludu, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.

Kraków 24 marca.

Chcąc uznać i przyznać, co się należy w sprawach publicznych Austrii żywiłowi niemieckiemu, niepodobna zapoznawać, że nie jest on jedynie i wyłącznie, tak w życiu codziennym, jak w parlamencie, przedstawionym przez stronnictwo liberalne i lewicę liberalną. Są poza nią Niemcy, którzyby do żywego dotknęli się uczuli w swoich przekonaniach i interesach, gdyby Polacy przyłożyli rękę do wyłącznych rządów lub przewagi stronnictwa liberalnego. Z tem Polacy, jako z faktem, także liczyć się muszą.

Mniemamy, że również nie tylko Polacy, ale i sami liberalni Niemcy nie mogą zapoznawać, iż czuć się daje w opinii publicznej monarchii pewien zwrot co się tyczy lewicy liberalnej i jej ewentualnych rządów wyłącznych. Nawet że strony osób bezstronnych i raczej nachylających się do lewicy słyszeć można powątpiewanie, czy dwadzieścia lat negacji i opozycji, nieraz dla opozycji, przysposobiły dobrze to stronnictwo do władzy i rządów; są nawet zdania, iż oddanie wyłączne władzy w jego ręce dowiodłoby w krótkim czasie, iż do rządów nie jest zdolnym. Cóż z tego, kiedy podobne oddanie władzy nie jest możliwym, skoro ani w monarchii, ani w parlamencie lewica liberalna większości nie ma! Istotnie zaś w stronnictwie tem pozostało obecnie więcej parlamentarzystów, niż mówów stanu, a nawet pomimo zespolenia się i łączności w negacji i opozycji, być może, iż przy objęciu władzy wyszłyby jaskrawiej, niż teraz, pewne w łonie stronnictwa, jeżeli nie antagonizmy, to sprzeczności i różnice zdań oraz sympatyj między p. Chłumeckim a Plenerem, między nimi dwoma a p. Herbstem.

Nie można także pomijać faktu, iż już odpady od stronnictwa niektóre czynniki, dawniej z niem złączone i że większą połowę gruntu straciło ono w samej stolicy — na rzecz niekoniecznie zdrowych czynników.

Zkąd to wszystko pochodzi? Oto nie pomylimy się może, przypuszczając, iż ztąd, że lewica liberalna, świadomie czy nie, pierwsi stawia i wyższe cele stronnictwa, niż niemieckie, doktrynę liberalną, niż niemiecką. Tym sposobem nie przedstawia ona wyłącznie interesów niemieckich w Austrii, lecz tylko pewne pojęcia, wyobrażenia, przesady i dążenia części społeczeństwa niemieckiego w monarchii.

I nieraz przychodzi się zapytać, dlaczego, skoro Niemcy w Austrii tyle z natury rzeczy mają nad innymi wyższości, skoro dynastia jest niemiecką, język niemiecki de facto jest państwowym, skoro kultura i cywilizacja niemiecka wyższymi są od innych, za możność większa, tradycja dawniejsza i świe-

tniejsza — niemieckość, przedstawiana przez liberalną lewicę, nie umie używać w całej pełni tych wszystkich korzyści i odgrywać rolę wojującą, to znów pokutującą, ujemną a nie dodatnią. Oto także dlatego, że często zapomina ona o niemieckości dla liberalizmu, o narodowości dla doktryny.

Polacy, uznając należne w Austrii Niemcom stanowisko, liczyć się muszą więc także i z tem, że lewica liberalna nie tylko nie jest wyłącznie niemiecką, lecz że jest stronnictwem pośród Niemców, i rozróżniać winni to, co w jej aspiracjach i żądaniach odnosi się do istotnych interesów żywiłowi niemieckiego, od zabiegów i dążeń do tylko stronnictw. Jesteśmy przekonani, że ilekroć lewica liberalna przy uszanowaniu praw innych narodowości wystąpi ze słusznymi żądaniami niemieckimi, znajdzie poparcie Polaków; gdy trudniej nierównie będzie pozyskać takowe dla celów stronnictw.

Prosty z tego stanu rzeczy wniosek, iż nie nie uprawnienia lewicy liberalnej do ubiegania się nie tylko o wyłączne zapanowanie nad położeniem, ale i o przewagę w niem.

Zupełnie co innego, jeżeli idzie o kompromisa a nawet pewne ustępstwa, aby sprowadzić tak liczny zastęp i tyle czynników wykształconych i wpływowch z drogi negacji i umożliwić im dodatnie działanie, zespolić we wspólną dla dobra państwa pracę i zapewnić w zamian przynależne stanowisko.

Tu, mniemamy, Polacy winni być dowiedzi, że oni umieją, gdy potrzeba, zapominać — że w interesie monarchii nie chcą pamiętać ani o krzywdach, ani o inwektywach, ani o tej ciągłej podjazdowej wojnie, którą stronnictwo liberalne i jego organa podstępnie i zjadliwie przeciw nam i krajowi systematycznie prowadzą, byle mieli istotne rękojęcie dla siebie i państwa pod względem systemu i rządów przyszłości.

Wiemy, że nie zawsze należy sądzić o stronnictwie i jego zamiarach podług mów i manifestów przedwyborczych lub wyryków dzienników, nie zawsze zależnych od przewódów, chociaż w ich imieniu przemawiających. Ale chęć, zaraz na wstępie, podzielenia się rządami w taki sposób, aby z podziału wynikał w następstwie wyłączność oraz zamiar uzyskania natychmiast przewagi, są poważniejszymi nierównie przestrożkami. Żądanie odnięcia Polaków od ich dotychczasowych sprzymierzeńców jest także wymownem — a cztery najważniejsze teki w rękach stronnictwa nie odpowiadałyby chyba ani położeniu, ani interesom i bezpieczeństwu innych.

Z przestrogi należy korzystać, ale nie trzeba przesadzać ich znaczenia praktycznego, ani niemi zamykać drogi do przyszłych kombinacji. Stronnictwu liberalnemu pozostała możność okazania, że i ono umie, gdy trzeba,

o czemś zapomnieć, a że w szkole mniejszości nauczyło się czegoś. Będzie miało do tego najlepszą sposobność przy rozprawach i uchwaleniu adresu. Że zaś w każdym razie wspólnie z innymi, nie skrajnymi frakcjami, uchwali budżet, o tem jesteśmy przekonani.

Piszę nam z Wilna:

Ostatnimi czasy prasa rosyjska zajmuje się bardzo gorliwie stanem narodowości litewskiej w sąsiednich nam Prusach wschodnich. Znajdujemy w tym względzie w czasopiśmie i dziennikach rosyjskich dużo zajmujących szczegółów i dat statystycznych. Nie zbywa nawet na sympaty dla tej, będącej w zaniku, gałęzi narodu litewskiego. Rzecz ta dla nas, Litwinów, obojętną być nie może: po zalaniu wschodnią pruską wysep litewskich, fala germanizacji tem silniej uderzy w rdzenne części Litwy. Istotnie, statystyka ostatnich trzech dziesięcioleci przedstawia nadzwyczaj szybki postęp germanizacji. I tak na przykład w roku 1861 ogólna ilość pruskich Litwinów wynosiła 137,404 ludzi. W okolicach Tyłży i Kłajpedy ludność litewska stanowiła wówczas zwartą masę, a w innych miejscowościach tworzyła bądź większe grupy, bądź osobne przynajmniej gminy. Od tego czasu liczba Litwinów w granicach Prus zmalała na 17,500 głów — a w gminach bardziej oddalonych od jadra litewskiego, germanizacja dokonywała się przyspieszonym tempem. W powiatach: Gumbin i Darkemem według statystyki rządowej — nie ma już ani jednego Litwina; w powiatach: Goldap i Stallupönen z dawniejszej liczby 5331 pozostało tylko 1500. Tenże sam objaw zaniku narodowości litewskiej w większej lub mniejszej mierze powtarza się i w innych powiatach Litwy pruskiej. Za miarę zaś szybkiej germanizacji Litwinów może jeszcze posłużyć i ta okoliczność, że już w roku 1886, w obu ostatnich powiatach, z liczby 268 dzieci wstępujących do szkoły, 241 miało zarówno dobrze po niemiecku, jak i po litewsku, a zaledwie 27 znało tylko język litewski. Świadczy to, że ludność litewska zaczyna nawet w stosunkach rodzinnych używać języka niemieckiego. Od tego już bardzo blisko do całkowitej germanizacji.

Jakimi środkami dokonywuje rząd pruski swego dzieła, rzecz powszechnie znana. Wykład w szkołach tamczych odbywa się po niemiecku, a nawet nauki religii udziela się prawie wyłącznie w obcym języku; nabożeństwa po zbiorach odbywają się po litewsku i po niemiecku tam, gdzie większość Litwinów; ale wyłącznie po niemiecku, gdzie większość Niemców. Przy takim silnem współdziałaniu i kościoła lutereckiego i szkoły nie ma w tem nic dziwnego, że siła odporna żywiołu litewskiego, niemającego nigdzie ani moralno-duchowego, ani materialnego oparcia, uderza coraz słabiej. Prusacy obiecują sobie, że najdalej za kilkanaście lat znikną wszelkie ślady istnienia narodowości litewskiej w tej prowincji. Nad usiłowaniami powstrzymywania prądu germanizacji przez kilkunastu inteligentnych Litwinów, wydających w Tyłży i Kłajpedzie dzienniki i broszury w języku litewskim, Prusacy podrywają, mieniąc to co najmniej zabawką. Taką to nagrodą spotkała Litwinów pruskich, pomimo ich wypróbowanej wierności, pomimo znanej opinii urzędowej, iż tamci Litwini „sind stolz auf ihre preussische Staatszugehörigkeit“.

Rosyjanie z pewnem współczuciem mówią i pi-

szą o tem wynarodowianiu ludności litewskiej w Prusach. Nie da się więc zaprzeczyć, że w teorii wiedzą, co jest dobrem i godziwym, ale w praktyce w życiu postępują inaczej. Rząd rosyjski, gdyby się chciał powodować rozumem stan i względami na przyszłość, a nie ciążą namietnością, to mógłby stworzyć w swych litewskich ziemiach rodzaj punktu oparcia i ogniska duchowo-moralnego dla Litwy pruskiej, co by nie pozostało bez wpływu i na jej aspiracje polityczne. Tymczasem u nas wcale nie lepiej: szkoła rasyfikuje najzupełniej ludność litewską, a jeżeli Kościół tego nie czyni, to wcale nie jest zasługą rządu rosyjskiego. Gdyby propaganda prawosławia miała powodzenie na Litwie, toby była czynnikiem również wynaradawiającym, jak luteranizm w Prusach. Książek litewskich w granicach Rosji nie wolno drukować członkami łacińskimi, a drukowanych gra d a n k a l u d z m u d z k i i l i t e w s k i n i e c z y t a. Wskutek tego odbywa się na Litwie import książek litewskich z Królestwa, ale z nim razem i propaganda idei prusko-litewskiej. Jedynym tylko zakładem, gdzie się w obrębie Rosji odbywa nauka języka litewskiego, jest seminarium duchowne w Kownie. Czy wobec tego mamy wierzyć tym łom krokodyli, jakie prasa rosyjska wylewa nad germanizację Litwinów pruskich? Czyby nie wypadło raczej zwrócić się do niej ze znaną starożytną sentenją: *Medice, cura te ipsum!*

Natomiast ci obrońcy i protektorowie Słowian i Litwinów poza granicami Rosji, nader starannie ochraniają nas, Polaków tutejszych, abyśmy, bró! Boże, nie uczyli się własnego języka, nawet własnym kosztem, nawet po kryjomu przy ognisku domowym. Kuratoria wileńskiego okręgu naukowego już zwróciła uwagę władz administracyjnych w gubernii grodzieńskiej, aby nie dopuszczały uczęszczania młodzieży do szkół rządowych w sąsiednich guberniach Królestwa: suwalskiej, łomżyńskiej i siedleckiej. Cykularz kuratorski wyraża podnoszą, że powodem tego jest udzielanie języka polskiego w szkołach średnich Królestwa. Oprócz tego zwraca władza szkolna uwagę na „rosnącą w naszym kraju z każdym rokiem liczbę szkół tajnych“ i grozi użyciem przeciwko nim najsurowszych środków.

Tutejszy Wileński Wiestnik zapowiada rychłą zmianę niektórych paragrafów w ustawie emancypacyjnej z dnia 19 lutego 1861 r. Na mocy tejże, włościanie, po całkowitem spłaceniu sumy wykupu, są nieograniczonymi panami swej ziemi: mogą ją sprzedać, zastawić, darować, dzielić do niekończoności i t. d. Otóż rząd przyszedł do przekonania, że wolność pozbywania się ziemi odziała na włościan i ekonomicznie i społecznie nader szkodliwie i zamierza zmienić odnośną część ustawy.

Przegląd polityczny.

Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, jak donoszą dzienniki lwowskie, wyjechał wczoraj do Wiednia, wezwany tam przez hr. Taaffe'go. Przy tej sposobności przypomina *Dz. Polski* zdanie p. Jaworskiego o Hohenwarcie. Gdy go raz zagadnięto, czy Polacy w danym razie powściągliwi Hohenwart, zaprzeczył temu stanowczo, a zaznaczywszy silnie jego szczerze autonomiczne zasady, dodał, że zerwanie z Hohenwartem dla centralistów byłoby felonią. To samo pismo donosi również, iż p. Jaworski na odnośne zapytanie o-

Z literatury zagranicznej.

„In the days of the Dandies“ by Lord Lamington. London. Blackwood and Sons. 1890.

Zamiast marzyć o niedościgłym języku uniwersalnym, zamiast się kusić o śmieszny fabrykat volapüku, wbrew przyrodzonemu instynktowi, miłującemu mowę ojczystą jako jeden z widomych ojczyzny kształtów, lepiejby podjąć studia lingwistyczne, w kierunku ustawicznego przypływu obcych języków, cudzoziemskich wyrazów, które otrzymują prawo naturalizacji wszechświata. Ciekawe byłoby to pole do prac różnych spostrzeżeń; między narodowe wpływy zaznaczyłyby się widoczniejszymi śladami, można by odnaleźć przewagę tego lub owego kraju w poszczególnych gałęziach wiedzy lub czynu, w następujących po sobie epokach dziejowych i przełomach duchowych. Nie gardzić nam przyrostem, który rzuca tak ciekawe światło na wzajemne stosunki ludzi i ludów, a który bądź co bądź wzbogaca rodziny skarbiec każdego pojedynczego narodu, choć bywają nieraz nabytki jednoludniowe, wietrzące z epoką, która je stworzyła i minęła bezpowrotnie.

Trochę to za poważny wstęp dla pogadanki o wiązce wspomnień, dostarczonej do angielskiego czasopiśma *Blackwood Magazine* przez świeżo zgasłego lorda Lamingtona. Cofając się w lata swej młodości, okres ten nazwał: *In the days of the Dandies*, od grona wykwiśniętej młodzieży, stanowiącej wówczas kwiat towarzystwa londyńskiego i w pewnej mierze rozstrzygającej kaskę społeczną. Jeden z wyrazów angielskich, który obiegł świat cały i upowszechnił się w każdym języku, jako ostateczny wykwit salonowej wytworności. Ale naśladowcy zwykli od pierwotnego odbiegać, zaczęli i dandyści coraz się bardziej oddalać od swego prototypu, sławnego hr. d'Orsay, którego portret wychyla się z przypominień lorda Lamingtona. Wypada z tego pociągającego wzierunka, iż ówczesna elegancja nie ograniczała się na zewnętrznej tylko stronie, lecz przenikała i całą

istotę piękną harmonią pozorów. Ówczesni Indzie trzymali się prosto w dwojakim tego słowa znaczeniu: nie dawali się życiem pokonać, ani rozstracić, nie zdradzali z trudem i znudzeniem, nie przyznawali do zawodów i smutków. Wielkoświatowie i wielkopańskie karby uczyły przedewszystkiem miloczyć o sobie, wbrew dzisiejszej potrzebie zwierzeń osobistych, a następnie miały i szanować drugich, choćby tą starannością zewnętrzną, będącą dowodem, że się chce być przyjemnym i miłym każdemu. Nietylko równi, lecz i prosty gmin oceniał owe starania, łożone około przypodobania się wszystkim, nie było też popularniejszego w Londynie człowieka nad tego króla dandyśm, którym był przez czas długi piękny, rozumny, utalentowany hr. d'Orsay. Niepospolity rzeźbiarz, najmiłszy towarzysz, po szumnej i bujnej młodości popadł był w dług, które mu wyjątkowo wytorowały życie. Zamieszkałszy w Gore House, gdzie go przez długie lata wzięła miłość i gościnność Lady Blessington, nie mógł nigdy w ciągu tygodnia przekraczać progów domowych z obawy przed czechajacymi nań zewsząd wierzycielami. W niedziele tylko ustawała ich władza aresztowania dłużników, zacem hr. d'Orsay od północy sobotniej odyskiwał na 24 godzin swobodę, uczęszczał do klubów, odwiedzał znajomych z tak pogodnym obliczem, jak gdyby z wybiciem dwunastej nie miał się w zwykłej odnależać zależności. Dźwigając niepowodzenia troski brzemień, nigdy nie próbował zmniejszyć jej skargą.

Biegły znawca charakterów, raz się tylko grubo pomylił. Często gością w Gore house, niemal domownika lady Blessington, ks. Ludwika Napoleona, miał za dobrego prawdziwie młodzieńca, lecz zupełnie pozbawionego wszelkich zdolności. Ośmieszając pretendenta napoleońskiego spadku pewność niezachwiana osiągnięcia kiedyś korony cesarskiej. Wierzył w swą gwiazdę z fatalizmem założyciela dynastji. Gdy zawałował tron grecki, Palmerston chciał na nim osadzić młodą odród Bonapartów, atoli gdy przyszło do bliższego porozumienia, ks. Ludwik oświadczył, iż żadnej korony nie przyjmie, ponieważ na francuską czeka. Nieraz z niewzruszoną wiarą w przyszłość opowiadał powinowatej swej księżnie Hamilton, jakie zaprowadzi zmiany w Tuileryach, skoro w nich zamieszka.

Raz stanawszy u celu, rychło zapomniał o dawnych przyjaciół i z obojętnością spotykał tych nawet, którzy mu w latach wygnania prawdziwie dobrodziejstwa świadczyli. Lady Blessington żywo też niewdzięczność odczuwała i dowcipnie też raz odcięła ks. Prezydentowi, gdy tenże ją zapytał: My lady, długo zamyslałaś w Paryżu bawić? — A ty, mości książę? *Et vous Monseigneur?* — brzmiała odpowiedź.

Wielki świat londyński w owej świetnej epoce zacieśniony był licznie do sześciuset zaledwie osób i nikt się w to zakłóte koło nie wstąpił bez zezwolenia areopagu kilku znakomitych dam, które rozstrzygały, kto godnym jest wstąpienia na te wyżyny. Lord Lamington obyczajem starych, ubolewał nad różnicą, zachodzącą między towarzystwem angielskiem za jego młodych lat, a dzisiejszym strojem salonów. Zniknął między innymi wpływ kobiet znakomitych urodzeniem, rozumem czy wdziękiem, których cienie przesuwały się w tych kartach. Narzeka, iż celniccy i żydzi wyparli arystokrację z teatru wielkiego świata, że dobry smak i wykwintność ustąpiła miejsca poścoigom i współzawodnictwem zbytku, który wszystko mierzy wedle ceny, nie już miarą zasługi. Wiele złego autor przypisuje wpływowi drog żełanych, które przyzwyczajają ludzi do ciągłych zmian stosunków i miejsca. Zpóśród wspomnianych tu piękności, królujących w swoim czasie nad epoką dandyśm, autor wspomina sławną lady Jersey, która straciwszy męża i wszystkie dzieci, stała się osiłą poniekąd stronnictwa Torysów; dalej lady Granville, żonę posła angielskiego w Paryżu, która dla każdego gościa chowała własne słowa powitania, a wypowiadając je, zdawała się już dalej patrzeć i gotować uprzejmość, przeznaczoną następstwu zaproszonych. Ale nad wszystkie autor stawia lady Palmerston, która rozbite małżonka stronnictwo umiała mistrzowską ręką skłupiać i jednoczyć, niejedną zażegnana burzę, wstrzymała odstępstwa, czarując samychże nawet przeciwników. Każdemu z swych gości po kolei uczędzała, iż jego to właśnie nad wszystkich ucieciła pragnie. Lecz i lord Palmerston biegłym był mistrzem w salonowej sztuce, posuwając ją do artyzmu, graniczącego z aktorstwem. Szczęśliwy w określaniu sytuacji, nieraz trafne miewał słowa. I tak

nazywał wszelkie deputacje: „zbiorowym rzeczownikim, obejmującym wielu, a znaczącym bardzo mało“.

Lord Lamington dobrze znał szlachetnego Urquharta, którego oryginalną postać i dziwaczne mrzonki dał nam poznać niedawno hr. Wojciech Dzieduszycki. Nienawistny Urquhart do Palmerstona graniczył z obłędem. Przekonywano był, iż Rosya opłaca pierwszego Anglii ministra, aby go przekupstwem do swych widoków i zdrady własnej ojczyzny używać. Lord Palmerston rad był, gdy Urquhart wywlokł to oskarżenie przed Izbę, ponieważ nie udało się stwierdzić rzeczy dowodami. A tymczasem nienawist dla pierwszego ministra pochłaniała duszę jego przeciwnika, razem z tęsknotą za wschodnim życiem i obyczajem. Lord Lamington bardzo zabawnie i drastycznie opisuje swe odwiedziny u tego wielkiego oryginału, gdy oczekującemu w pustym salonie gościwie nagle pól nagie dziecko przebiegające, oświadczyło, iż rodzice za chwilę wyjdą z kapieł; jakoż otworzyły się drzwi, i przesunął się dziwny orszak powracających z łaźni turkckiej: najprzód państwa Urquhartów w zawojach i prześcieradłach złotem przetykanych, a następnie licznych sekretarzy, w podobnym, acz jeszcze prostszym stroju. Przez dzień cały nie było końca rozmowom, przeklinaniom Palmerstona, sławieniom Wschodu. Pod wieczór gość, zaprowadzony do przeznaczonych sobie mieszkanka, znalazł łóżko, ale naprosto się oglądał za pościelą. Gdy się o takową upomniał, Urquhart załamał ręce nad zaruciem młodszego pokolenia godnymi wzgardy wymaganiami rzekomej cywilizacji. — „Co do nas, sympiani na podłozie, otulając się w koce, a dzieciom naszym za całe posłanie wystarcza ziemia, bez żadnego nakrycia.“ Dla gości wszakże zrobiono żądane ustępstwo, które musiał opłacić wysłuchaniem nieskończonych deklamacji gospodara, wśród których bliski geniuszu płatały się z potocznymi dziwactwami nadzwyczajnego pod każdym względem człowieka.

Lord Lamington w dziwną też formę obłókł swe wspomnienia. Jestto niby rozmowa między wydawcą, pytającym o tę lub ową osobę czy chwilę, a autorem udzielającym gotowej odpowiedzi i wspomnień, wywołanych zapytaniem. Ztąd wielka lu-

ność układu książeczki, z której naczelne dobiegają rysy. Uderza tu mianowicie zanikanie dziś poczucie wielbienia dla wszystkiego, co piękne i harmonijne. Niechęć i kwas społeczne odejmują powoli ogółowi zmysł rozpoznania i cieszenia się cudzimi dary — wykwiśniętością jednych, urodą drugich.

Przed półwiekiem w mrocznej i mglistej Anglii odnajdywało się coś z greckiego balochwałstwa dla piękności. Tłum uliczny z zachwytem ścigał okiem przejeżdżającego konno hr. d'Orsay, cieszył się wytwornością dandyśm, a naderwysko nie bywały hołdy składał u stóp sylingach z krasy kobiet. Wypadało niekiedy policyj rozpedzać zbiegawiska uliczne, tworzące się wokół osób dzierżących berło piękności, dodawał im eskortę dla wstrzymywania nacisku ciekawych, nienasyconych widokiem ich urody. Gdy raz piękna miss Maclean ukazała się w teatrze, cała sala jednomyślnie powstała dla oddania hołdu jej wdziękowi. Była to epoka skrajnego romantyzmu i poezja przenikała wszystkie społeczne stosunki i warstwy. Nawet w zabawach towarzyskich ten sam przejawiał się kierunek. Lord Eglinton urządzał turniej, który go kosztował około 40,000 funtów sz. i zapewnił mu w całej Szkocyi niezmierną popularność. — Wogóle wspomnienia lorda Lamingtona wznawiają daleko bardziej pamięć do mów, aniżeli salonów; snadź pierwszych było więcej na ziemi angielskiej, dzięki szerokiej gościnności jej magnatów. Do Eglinton Castle niejedną, co przyjechał w krótkie odwiedziny, p. zostawał tamże całe tygodnie i miesiące; bywali goście, którzy, jeśli im wypadło na kilka dni się oddalić, zamykali starannie na klucz oddane sobie pokoje, by przypadkiem kto inny się do nich nie wprowadził. U księcia Hamilton owa gościnność posuwała się jeszcze dalej, zwłaszcza dla cudzoziemców, którzy nieraz na resztę życia osiadali w zamkach uprzejmego pana. Wywleczając się za nich, cesarzowa Eugenia nie odstępowała łoża księcia, gdy ten w 1863 r. w Paryżu umierał.

F....

(Dokończenie nastąpi).

świadczyli, że nie widzi potrzeby, aby Koło polskie dziś już się zbierało. W każdym jednak razie, jako dotychczasowy prezes, nie omissza kilka dni przed rozpoczęciem się sesji wezwać członków Koła do Wiednia, celem ukonstytuowania się i naradzenia nad syntacją.

W konferencji wspólnej członków klubu Hohenharta i b. klubu Liechtensteina brali udział posłowie: Dr Fuchs, Doblhamer, hr. Hohenwart, kanonik Klun, hr. Alfred Coronini, Dr Kathrein, Don Salvadori, Gasser, Wenger, Zehetmayr, Dr Ebenhoch, baron Morsey, Kaltenegger, Hagenhofer, Kohler, Oberdorfer, Jax, Vosniak. Z powodu tej konferencji pisze *Vaterland*: „Tak więc położona została podwalina do tego wszystkich konserwatywnych żywiołów prawicy zjednoczenia, które się skutkiem zmiany okoliczności stosowności, co więcej, nawet konieczności okazało. Stosowność tej i konieczność wszystkie członkowie konferencji uznali, a więc była jednorodnością. Dalsze konferencje rozstrzygną co do przyłączenia się innych konserwatywnych żywiołów prawicy do tego zjednoczenia. Już dawniej podnosiliśmy, że „zjednoczona prawica“ — pomijając Polaków i Rusinów — mogłaby do 90, a nawet więcej członków doprowadzić, a zatem snadno zdolała zrównoważyć „zjednoczoną lewicę.“ Z listy uczestników konferencji wnosić należy, że zastanawiano się tak nad ogólnym religijnym, jakoteż nad ekonomicznym i narodowym sprawami. Wielkie nowe zjednoczenie, nie jeżeli do skutku przyjdzie, zdołałoby we wszystkich tych zakresach wystąpić stanowczo i silnie. Żywo witamy wyniki tej konferencji i możemy tylko życzyć, aby przedewszystkiem doprowadziły do zjednoczenia wszystkich żywiołów konserwatywnych, a w dalszym przebiegu do tego jednolitego i pełnego siły występowania, które niezbędnym jest do ostatecznego zasad konserwatywnych zwycięstwa.“

Posel parlamentu niemieckiego Tramm staje się obecnie bohaterem dnia w Niemczech. Jest on syndykiem miasta Hannoveru i interpelacyją w sprawie Büttchera rozpoczął akcyę za zniesieniem funduszu welfickiego, którego istnienie nazywa w *Neueste Nachrichten* „zawadą do zdrowego rozwoju niemieckiego wewnętrznego życia państwowego“. Rzeczywiście udało mu się wywołać w prasie bardzo ożywioną dyskusję nad tą sprawą, która już od pewnego czasu przychyla i posila niejako w zapomnienie. *Post* podaje nawet pogłoskę, że dzięki interpelacyi Tramma, sprawa znacznie postępuje naprzód: zawiązały się już bowiem rokowania między rządem berlińskim a gabinetem angielskim, który występuje jako przedstawiciel księcia Cumberlandzkiego, członka angielskiej rodziny królewskiej. Jest podobno projekt, żeby księżę mógł używać funduszu i korzystać z niego; zawsze jednak musiałby one pozostać pod opieką rządu pruskiego.

Markiz Rudini plynie wśród bardzo niebezpiecznych skał, które lada chwila narazić go mogą na rozbięcie. Dyskusję finansową przeżył szczęśliwie. Zdawało się jednak, że na jakiś czas przynajmniej udało mu się pozyskać względny spokój i swobodę działania; tymczasem z innej strony niebezpieczeństwo wychyla się ku niemu. Nadeszła wiadomość, że hr. Antonelli opuścił dwór króla Menelika, ponieważ nie mógł się z nim porozumieć w sprawie włosko-abyssyńskiego traktatu. Zawładnia afrykańskie są dla Włoch bardzo drażliwą struną; należy przewidzieć nową burzę. Naturalnie znika zarazem możliwość zaprowadzenia oszczędności w wydatkach kolonialnych.

Mowa, jaką wypowiedział Juliusz Ferry na bankiecie, wydanym na jego cześć w Elisee-Montmartre przez *Association republicaine*, sprawiła w Paryżu wielkie wrażenie. Była ona rozwinięciem znanego programu partii oportunistów i zawierała równocześnie ukrytą naganną dla rządu, że nie występuje dosyć energicznie. Zagraniem interesu szczególniei zakochanie mowy: Ferry powiedział, że rząd republikański musi Francji zapewnić przedewszystkiem uszanowanie ze strony wszystkich, a dopiero potem przyjaźń tych, których potrzebuje. Ten cel może osiągnąć tylko wolna, a z własnej woli kara rzecpospolita.

„W jesteście — wołał Ferry do swoich słuchaczy — żołnierzami, którzy tego dzieła mają dokonać — nie przepowiadam wam, że spełniając to dzieło, znajdziecie osobiste zadowolenie, że na waszej trudnej drodze będziecie tylko kwiaty zbierać. Nawet gdybyście się duszą i ciałem poświęcili publicznemu życiu, nawet gdybyście istność swoją, każdą swoją myśl, wszystko, co jest waszem, sprawie ludu oddali, nie jest rzeczą pewną, czy ten lud zechce to uznać. Ale coż was to będzie obchodzić, jeżeli tylko dzieło posunie się o jeden krok naprzód, jeżeli powiększy się Francja wielkość, blask, siłę; co was to będzie obchodzić, jeżeli będziecie mieli to pocucie, żeście o jednę chociażby chwilę przyspieszyli godzinę odwetu, godzinę, którą los przeznacza na wynagrodzenie długiej cierpliwości przez ostateczne zwycięstwo.“

Taki mniej więcej tekst mowy podają prawie wszystkie dzienniki francuskie — z wyjątkiem jedynej właśnie *Estafette*, która powszechnie za organ Ferrego uchodzi, a która znacznie łagodniej ostrość i stanowczość wypowiedzianych słów. Wiadomo jest rzeczą, że Ferry chciał zaprotęstować przemówieniem powyższemu przeciwko zarzutom, jakoby był pokornym sługą potrojnemu przemierzaniu; ułożył się jednak zadość, podobnie skrajne słowa mogły zaskądzić dobrej jego sławie, jako wytrawnego polityka. Pojął to widocznie sam, kiedy starał się w swoim dzienniku osłabić wywołane wrażenie.

Król belgijski, który, jak wiadomo, bawi teraz w Londynie w celu układów o pożyczkę państwa Kongo, miał dłuższą konferencyę z lordem Salisburyem, który, o ile się zdaje, zgadza się zupełnie z planami belgijskiego monarchy. Przeciwnym poglądom daje wyraz londyński *Times*, i p.daje bardzo ostre krytyce politykę Belgii względem państwa Kongo. Kierownicy wolnego państwa, mają według *Timesa* zamiar rozszerzenia granic wbrew ugodom z Francją, Anglią i Niemcami, zmonopolizowania całej centralnej Afryki na swoją korzyść i usunięcia handlu angielskiego zapomocą cel i podatków. *Times* zwraca szczególną uwagę na usiłowanie posunięcia granic po czwartym stopniu północnej szerokości. Ekspedycya kapitana Van Gele w górę rzeki Mobangi nie miała na celu nic innego, jak tylko d.tarcie do górnej doliny Nilu i zajęcie jej w imieniu króla Leopolda. Podobna polityka ze strony Belgii może doprowadzić do podziału wolnego państwa między graniczące z niem europejskie mocarstwa.

Z obozu ruskiego.

W czwartym z kolei artykule pod tytułem: „Po wyborach“ omawia dopiero *Dilo* przyszłe stanowisko posłów ruskich w Radzie państwa wobec rządu i Polaków, bo w trzech pierwszych był raczej poglądy historyczny, motywujący i wyjaśniający wzajemny stosunek obu stronnictw ruskich podczas wyborów — rzeczy i sprawy do brze już znane naszym czytelnikom. Otóż w tym ostatnim artykule, poświęconym wynikowi wyborów do Rady państwa, *Dilo* oświadcza, iż nie ubliżając nikomu w szczególności, wogóle nie jest z nich zadowolone. Organ narodowców jest tego przekonania, iż wśród Rusinów dałaby się znaleźć „bardziej dobrą reprezentacyę.“ *Dilo* godzi się na podział posłów ruskich na dwie grupy, jakie uczyniła już prasa wiedeńska: na 1) przyjaznych Polakom (Mandyczewski, Obymowicz) i 2) młodych Rusinów, z tym jednak wyjątkiem, że X Bryliński nie chce zaliczyć do tej drugiej grupy. Mniema jednak organ narodowców, że we wszystkich sprawach istotnych, zasadniczych, wszyscy Rusini pójdą razem i działać będą zgodnie.

Dilo powiada, że stanowisko posłów ruskich w Radzie państwa będzie trudnem: najpierw wskutek składu samej reprezentacyi, a następnie wskutek niejasnej sytuacji w kraju i w monarchii. Przy tem — według tegoż dziennika — nie wyjaśniły się dotąd należycie stosunki Rusinów ani do rządu, ani do Polaków. Po uroczystym oświadczeniu w Sejmie ze strony najwyższego przedstawiciela rządu, „Rusini dotąd nie widzą takiej zmiany systemu, jakiej mieli prawo się spodziewać,“ chociaż nie chce *Dilo* przeczyć, że „są niejakiś oznaki zmiany.“ Również i Polacy przez usta swych najprzedniejszych przedstawicieli i z prawicy i z lewicy zapowiadali, iż zajmą stanowisko życiwe względem Rusinów. „I ta zapowiedź — zdaniem *Dilo* — czeka na zrealizowanie.“ Natomiast Rusini, jak mniema *Dilo*, i wobec rządu i wobec Polaków zrobili wszystko, co mogli zrobić, a teraz mogą zająć stanowisko wyzeczujące i powiedzieć: „Teraz kolej na was!“

Wyzeczującym będzie stan stanowisko klubu ruskiego — o którego istnieniu w przyszłej Radzie państwa mówi *Dilo*, jako o czemś niulegalnym wcale wątpliwości — i względem rządu i względem Koła polskiego. W dalszym ciągu wyjaśnia, jak to stanowisko wyzeczujące pojmuwać należy. Nie może klub ruski ani tak być bezwzględnie uległym rządowi, jak to miało miejsce do roku 1879, nie otrzymując w zamian dowodów przychylności z jego strony; lecz nie może także zająć stanowiska tak opozycyjnego, jakie zajmowali posłowie ruscy w Sejmie podczas pierwszej sesyi obecnej kadencji sejmowej. Jaki stosunek wytworzy się pomiędzy reprezentacyą ruską w Radzie państwa a rządem, zależy najzupełniej od tego ostatniego. Co do Koła polskiego, to pragnie *Dilo*, aby pomiędzy niem a klubem ruskim wytworzył się lepszy, jak dotąd stosunek. *Dilo* przypuszcza, że klub ruski względem Polaków w Radzie państwa będzie się trzymał tej taktyki, jakiej trzymał się już klub ruski w Sejmie podczas ostatniej sesyi: nie prowokować, lecz ewentualnie energicznie odparować wszelkie zaczepki, a przytem obiektywnie, lecz stanowczo wypowiadać swe potrzeby i stawiać postulat, a bronić swych praw. Na ustęp mowy posła Jaworskiego w Złoczowie, potrącający o przyszły stosunek delegacyi polskiej do Rusinów w Radzie państwa, odpowiada *Dilo*, co następuje: „Stosunek klubu ruskiego do Polaków zależy najbardziej od nichże samych. Niechaj Polacy wyzeczują się negacyi praw Rusinów, niechaj przestaną dobić się panowania nad Rusinami, a zechcą przyznać Rusinom istotne równoprawienie, wówczas spór pomiędzy nami nie będzie; niechaj okażą wyrozumiałość dla naszych uprawnionych żądań w Sejmie lwowskim, a nie będziemy mieli ani potrzeby, ani przyczyny — wywekłać naszych spórów narodowych przed parlament wiedeński.“

Komitet centralny przedwyborczy dla Galicyi wschodniej

prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

„Listem z daty Lwów 9 marca 1891, w dziennikach krajowych ogłoszonym, a w Brodach i Złoczowie afiszowanym, uznał J. E. Dr Franciszek Smolka działalność poselską bar. Sochora jako nader pożyteczną, a wystąpienie przeciw kandydaturze bar. Sochora jako niesłuszne i nieczem nieusprawiedliwione.

Ponieważ Centralny Komitet przedwyborczy występował stanowczo przeciw ponownemu wyborowi bar. Sochora, przeto powyższy wspomniany list J. E. Dra Smolki jest wymierzony przeciw akcyi Komitetu centralnego.

Stojąc na gruncie uchwał sejmowego Koła poselskiego, wypowiadających zasadę, że każdy poseł, wybrany przez polskich wyborców w Galicyi, winien do Koła polskiego należeć, i że tylko Komitet centralny ma prawo i obowiązek rozstrzygać o stosowności lub niestosowności, i orzekać o pożyteczności lub szkodliwości kandydatów, stawianych przez wyborców do Sejmu i do Rady państwa — Komitet centralny występował przeciw kandydaturze bar. Sochora, ponieważ tenże do Koła polskiego w Wiedniu nie należał, w Radzie państwa niejednokrotnie przeciw Kołu polskiemu głosił, a nadto, będąc obokrajowcem, nie może stanowczo nigdy być uważanym za odpowiedniego reprezentanta naszego kraju.

Komitet centralny jest przekonany, że każdy prawy obywatel kraju, a tembardziej poseł, stosować się będzie do uchwał Koła polskiego i uznawać słuszność zasady, że tylko krajowic może i powinien kraj reprezentować.

Nie wątpi też Komitet centralny, że kraj zachowa we wdzięcznej pamięci postępowanie tych wyborców miast Brodów i Złoczowa, którzy, posłuszni wezwani Komitetu centralnego, bądź bezpośrednio przez swoich delegatów do nich wystosowanemu, uchyliły kandydaturę obokrajowca, a głosując za poleconym przez Komitet centralny kandydatem, zastosowali się do zasady przez sejmowe Koło poselskie uchwalonej.

We Lwowie dnia 21 marca 1891 r.

Przewodniczący
Sapielna.

Umieszczając powyższe pismo, wyrażamy nasze najgłębsze przekonanie, że J. E. Dr Smolka z pewnością nie miał zamiaru występować przeciw Komitetowi centralnemu, którego poważę kraj cały szanować winien, ale w znanym swoim liście ubo-

lewał tylko, iż p. Sochor w „nieusprawiedliwiony sposób zaczepionym został przez większą część dzienników krajowych“.

Zakład kredytowy włociański.

Lwów 22 marca.

(X) Komitet likwidacyjny Zakładu kredytowego włociańskiego ogłosił obecnie zamknięcie rachunków za r. 1890. Wpływy ze spłat kapitału pożyczkowego z dnia 1 stycznia 1890 r. wynoszą przeciętnie 2045⁰⁰/. Najkorzystniej przedstawiają się spłaty: Dąbrowa 55⁰⁰/, Rawa 47⁰⁰/, Lisko 44⁰⁰/, Cieszanów 42⁰⁰/, Strzyżów 41⁰⁰/, Wieliczka 40⁰⁰/, Limanowa 39⁰⁰/, Żydaczów 38⁰⁰/, Bochnia 34⁰⁰/, Kalusz 32⁰⁰/. Najgorsze wpływy wykazują powiaty: Chrzanów 1⁰⁰/, Żywiec 4⁰⁰/, Tarka 5⁰⁰/, Kraków 6⁰⁰/, Tarnobrzeg 6⁰⁰/, Nisko 7⁰⁰/, Borszczów 8⁰⁰/, Bohorodczany 8⁰⁰/, Horodenka 8⁰⁰/, Kimpolung 8⁰⁰/. Ogólna strata w kapitale do końca grudnia 1890 r. wynosi 59.765 złr. 57 ct., co w stosunku do spłaconego kapitału 4.684.918 złr. 36 ct. za czasów likwidacyi czyni 127%.

Gospodarstw zakupionych posiadają zakład z końcem 1889 r. 465 na 131.087 złr. 21 ct. W ciągu roku ubiegłego objęto w posiadanie 19 gospodarstw na 4.136 złr. 39 ct., sprzedano 101 na 28.500 złr. 49 ct., pozostało zatem z końcem 1890 roku 383 gospodarstw na 106.723 złr. 11 ct. Koszta administracyjne wynosiły w r. 1890 kwotę 94.142 złr. 55 ct., a w porównaniu z rokiem 1889 zmniejszyły się o 17.334 złr. 38 ct. Komitet likwidacyjny jest zdania, że dalsze zmniejszenie wydatków administracyjnych będzie trudnione, chociaż wysokość kosztów administracyjnych na dalszy rok likwidacyi z natury rzeczy niekorzystnie oddziaływać musi.

Z końcem r. 1890 zmniejszył się stan pożyczkowy o 381.319 złr. 93 ct. i wynosi 10.702 pożyczek w sumie 1.483.096 złr. 55 ct. Stan w obiegu będących listów dłużnych, a niemających pokrycia, wynosił z końcem 1890 r. kwotę 172.037 złr. 88 ct. Od czasu urzędowania komitetu likwidacyjnego, t. j. od d. 31 stycznia 1884 roku spłacono pożyczek 20.035 w sumie 4.684.918 złr. 36 ct.

Koszta zarządu wynosiły w czasie likwidacyi łącznie 974.948 złr. 45 ct., czyli 13-10% w stosunku do ściąganych wierzycielskich działu hipotecznego, natomiast ściąganie pretensyi działu bankowego wypadła dla wierzycieli bez kosztów. Komitet likwidacyjny wystosował obecnie do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik, w którym zwraca ich uwagę, że około trzy czwarte części interesu zostały zlikwidowane, przyczem komitet uczynił dotąd zadość ugodzie zawartej z wierzycielami. Obecnie zastanawia się komitet, czyli przy likwidacyi resztujących czwartej części interesu będzie mógł bez obawy niedotrzymania umowy powołać się nadal dotychczasowemu względami wobec dłużników zakładu, których liczba jest zawsze bardzo poważną, t. j. ogółem 10.702, a w naszym kraju 8.457.

W okólniku tym podnosi komitet, że tylko szybka likwidacya umożliwi dotrzymanie warunków umowy, gdyż wysokie koszty administracyjne, nieobniżające się równomiernie ze zmniejszaniem się interesu, niebawem już zaczęły naruszać sam kapitał obrotowy. Komitet likwidacyjny zmniejszył wprawdzie w ciągu 7-letniego swego urzędowania koszty administracyjne o połowę, bo z kwoty 187.802 złr. 24 ct. w roku 1883, na 94.142 złr. 55 ct. w r. 1890. Mimo to koszty administracyjne wynoszą 6% wypózyczonych włościanom kwot, a stosunek ten będzie z roku w rok się pogarszał. Komitet likwidacyjny oświadcza tedy, że chcąc przyjąć na siebie obowiązek zadość uczynić, nie pozostaje nic innego, jak kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, pozycyę wątpliwą jak najspieszniej cedować, bez względu w czyje ręce się dostaną, a ulegając obowiązkowi, godzić się na wyłączenie włościan z ich ojczyzny.

Komitet wyraża jednak zarazem nadzieję, że nie odmówią swego współdziałania dalszego reprezentacyi powiatowej, których znacznej pomocy zawnieść w pierwszej linii, iż zdołał bez wstrząśnięć społecznych dotychczasowemu swemu zadaniu zadość uczynić i liczy na ich dalszą, ostatnią, ale skuteczną pomoc obywatelską.

Komitet prosi reprezentacyę powiatową, ażeby wzięły pod rozważę, czy nie dałaby się w ich powiatach przeprowadzić akcyę na wzór powiatów chrzanowskiego, dolinańskiego, nadwórniańskiego, sokalskiego, dumackiego i żółkiewskiego, gdzie wszystkie wierzycielskie zakłady, nie bez znaczących dla dłużników korzyści, czy to wprost na rachunek powiatu, czy też przy pomocy powiatu na rachunek mniejszych Towarzystw zaliczkowych zostały odkupione.

Komitet kończy swój okólnik tem, że spełnił swój obowiązek obywatelski i będzie mógł przystąpić do ścisłego wykonania dalszych kroków z ustaw i z układów sądowych wynikających, bez zarzutu, iż powołane do opieki nad ludem władze przed skutkami takiego postępowania zawczasu nie zostały przestrzeżone.

Równocześnie odniósł się Komitet do Wydziału krajowego z prośbą o poparcie tych usiłowań.

KRONIKA.

Kraków 24 marca.

— **Uroczystości kościelne Wielkiego Tygodnia** rozpoczynają się już z dniem jutrzejszym, mianowicie jutro o godzinie 4 po południu w katedrze na Wawle śpiewane będą Tyny Jeremiasza proroka, czyli tak zwana Cienna Jutrzna.

— **Święto uroczyste Zwiastowania N. M. Panny** przypada w robu bieżącym na Wielką Środę i w ten też dzień w archidiecezyi lwowskiej, podobnie jak we wszystkich dycezyach Monarchii austriackiej, święto to uroczysto obchodzone będzie.

W Królestwie Polskim i w Krakowie święto to na mocy ustaw Synodów prowincjonalnych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, obchodzone będzie dopiero w poniedziałek po niedzieli przedwrodniej.

— **Msze św.**, aplikowane za duszę s. p. hr. Artura Potockiego, odprawione dziś zostały w kościele św. Barbary o godz. 10 przed południem. Przed głównym ołtarzem odprawił Msze św. X. Churain T. J.; równocześnie odprawiali Msze św. przy bocznych ołtarzach. W kościele zebrała się licznie rodzina zmarłego, spowinowacone z nią rody, obecni w Krakowie posłowie do Sejmu i Rady państwa, profesorowie Uni-

wersyteitu, radcy miejscy, członkowie Izby handlowej, przedstawiciele sądownictwa, redaktor *Czasu* p. Kłobukowski, wiele osób mieszczaństwa tutejszego. Na Msze św. przybyli ich Eksceleńcy: Paweł Popiel i Józef Majer.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o ogłoszenie:

W wczorajszej kronice *Czasu* niedokładnie ogłoszone było, że we wtorek 24 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary za duszę s. p. Artura Potockiego, z powodu, że nabożeństwo takie odbyć się nie może w rocznicę zgonu, 26 b. m. t. j. w Wielki Czwartek. Nabożeństwa żałobne w ścisłym słowa tego znaczeniu nie odbywają się przez cały Wielki Tydzień, a i we wtorek takie nabożeństwo odbyć się nie mogło i o niem nigdy mowy nie było; wyszły tylko Msze św. za duszę s. p. Artura, których w W. Czwartek odprawić nie było można, ponieważ w tym dniu jedną tylko Mszę św. w każdym kościele odprawiać wolno.

X. Rudolf Churain T. J. w zastępstwie administratora kościoła św. Barbary. — **Zapiski osobiste.** Hrabina Alfredowa Potocka dzisiaj rano przybyła ze Lwowa. — Margrabia Zygmunt Wielopolski dzisiaj rano przybył tu z Warszawy. — Feldmarszałek porucznik bar. Bechtolsheim wczoraj po południu przybył tu ze Lwowa. — Jenerał Sembratowicz dzisiaj odjechał do Olomunca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Slepown Jastrzębski, redem, z Krakowa, syn Stanisława i Maryi z Dembińskich, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw; zaś p. Jan Michał Jordan Rozwadowski z Czarny w Galicyi, stopień doktora filozofii.

— **Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.** X. przeor Paulinów Federowicz, którego zabiegom zawdzięczamy piękne odnowienie kościoła na Skalce, powziął obecnie szczęśliwą myśl, aby w kościele na Skalce znalazła się wiarogodna kopia obrazu M. Boskiej Częstochowskiej, pod opieką tego samego zakon, który w murach częstochowskich posiada tak drogi narodowi naszemu obraz. Poczynił więc X. Federowicz starania o taką wiarogodną kopię, która sporządzona w Częstochowie. Ta kopia pomieszczona zostanie w boczny ołtarz, po prawej ręce od wejścia, tuż przy głównym ołtarzu, a naprzeciw miejsca mecenstwa św. Stanisława. Odpowiednie roboty około ołtarza i obrazu już są pokończone, a uroczystość odsłonięcia obrazu odbędzie się we wtorek dnia 31 b. m. Jak słyszmy, poświęcenia obrazu dokona osobiście Jego Eminencya X. Kardynał, a niewątpliwie liczni pobożni czciciele cudownego obrazu i cechy krakowskie wezmą udział w uroczystości. Tak więc w świątyni na Skalce znajdują obecnie pobożni i pielgrzymi sposobność złożenia czci Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Stanisławowi. Dla każdego serca polskiego i katolickiego miła to wiadomość.

— **P. Roman Żelazowski**, reżyser naszej sceny, wyjechał zaraz po świętach na dwutygodniowe gościnne występy do Poznania. Znamioty artysta, który w roku przeszłym zbierał takgorące oklaski w praskim *Narodnem divadle*, znajduje niezawodnie bardzo serdeczne przyjęcie wśród publiczności poznańskiej, która go dobrze jeszcze pamięta z przed lat kilkunastu, kiedy występował na deskach tamtejszego teatru.

— **Zgłoszenia zmian w posiadaniu gruntów.** Magistrat ogłasza, że w celu przyjmowania zgłoszeń o dotychczas zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, obecny będzie p. nadgeometa ewidencyjny Romanski w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, ul. Kanonicza, w dniach 1, 2 i 3 kwietnia b. r. Do niego zgłaszać się mają właściciele gruntów z odpowiedniami dokumentami.

— **Pogrzeb s. p. Augusta Makowieckiego**, majstra ślusarskiego, odbył się w dniu dzisiejszym przy liczny udział członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, towarzyszący pracy i cechów. S. p. Makowiecki był prawdziwym wzorem chrześcijańskiego pracownika. Nieznanym w pracy, wzorowy ojciec rodziny, gorący katolik, doznawał ogólnego poważania. Pogrzeb poprzedziło nabożeństwo w kościele Bożego Ciała. Z ostatnich dni życia s. p. Makowieckiego komunikują nam następujący szczegół, rzucający piękne światło na charakter zmarłego: Przed kilku tygodniami na konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo na Kazimierz, wiceprezes p. Baczakiewicz zapytał, kogoby uważano wśród rzemieślników kazimierskich za najgodniejszego do otrzymania zapomogi w kwocie 50 złr., przeznaczanej przez Bank Pobożny dla pracujących wzorowo w tej dzielnicy miasta rzemieślników? Jednymuśniewie wszyscy uznali, iż podobna kwota należałaby się Augustowi Makowieckiemu, ślusarzowi — wszelako Makowiecki, podziękowawszy za to uznanie, rzekł: „Kolega mój Urbanczyk ma 8 dzieci, proszę zatem, aby jemu nagrodę tę przyznano.“ Makowiecki, lubo sam obarczony rodziną i pomimo to, że pośrednio dotknięty został niedawno kłóską pożaru, dał tą odmową dowód rzadkiej cnoty chrześcijańskiej.

— **Ekspedycya naukowa do Brazylii i Argentyny.** W początkach maja b. r. wyruszy Dr Józef Siemiradzki, docent uniwersytetu lwowskiego, na czele ekspedycyi naukowej do południowej Brazylii i Argentyny. Jednym z głównych zadań tej ekspedycyi jest pomiar inności zbadanie, o ile możności dokładne, stanu emigracyi polskiej, oraz warunków ekonomicznych, klimatycznych i społecznych, w których się wychodzący nasi znajdują. Wiadomość, podana przez dzienniki o udziale w wyprawie zamierzony pp. Stanisława Szczepanowski i prof. Dra St. Kłobukowskiego, jest błędną; pierwszy z nich nie miał nigdy zamiaru wyjechać i przyczynił się tylko moralnie do organizacji wyprawy; drugi natomiast pierwotnie zamierzony swój udział cofnął dla ważnych bardzo powodów. Wyprawa przychodzi do skutku na koszt własny jej uczestników, którymi są oprócz Dra Józefa Siemiradzkiego, pp. Antoni Hempel, obywatel z Plockiego, Mieczysław Korwin, obywatel z Sanockiego i Konstanty Siemiradzki. Celem uniknięcia trudności, jakie podobno robione Dygasińskiemu, postarano się o urzędowe legitymacye i listy polecające do władz brazylijskich i towarzystwa katolickiego opieki nad wychodźcami im. św. Rafała, posiadającego agentów w Rio Grande do Sul i w Buenos Ayres, jak również do przedstawicieli świata naukowego w Rio Janeiro, Sto Paulo i Montevideo. Można mieć przeto niepionną nadzieję, że członkowie ekspedycyi zbiorą obfity materiał rzeczowy dla komisji, wybranej przez zjazd ekonomistów, celem zbadania kwestyi emigracyjnej u nas. Wskutek układu z Drem Siemiradzkiem ogłaszać będziemy w *Czasie* „Listy“ tej ekspedycyi do Brazylii i Argentyny, a nie można wątpić, że rzucą one wiele nowego i jasnego światła na stosunki naszej emigracyi.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister spraw wewnętrznych przedłożył do zgłoszenia służbowych c. k. starostę Seweryna Bankowskiego z Gorlic do Kolomyi. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Dra Jana Mycińskiego w Krakowie notaryuszem w Żabnie.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej skatuli gminie Tarnawce, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Odnaczenie.** Najj. Pan nadał woźnym przy lwowskim Sądzie krajowym Atanazemu Bojanowskiemu i Romanowi Demkowi srebrny krzyż zasługi.

— **Ankieta w Wydziale krajowym** w sprawie budowy osobnego gmachu dla Banku krajowego nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu. Z jednej bowiem strony pomieszczenie biur Banku nie potrzebuje rozszerzenia — a o ile skutkiem lokalności, zajmowanych przez Bank w gmachu sejmowym za mało ma ubikacyi Wydział krajowy dla swoich biur, dostatecznie nie zbadano dotychczas.

— **Hr. Pace**, prezydent krajowy Bukowiny, bawił w tych dniach we Lwowie i złożył wizytę u namiestnikowi hr. Badeniemu. Hr. Pace był także u obecnych we Lwowie książy Kościół i u prezydenta wyższego sądu krajowego bar. Simonowicza.

— **Dr Ludwik Rekowski**, asystent prof. Dra Kocha z Berlina, przyjechał do Lwowa i zabawi tam dni kilka.

— **Towarzystwo historyczne** we Lwowie odbyło w sobotę 21 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które przybyła znaczna liczba członków. Zgromadzenie zajął wiceprezes Towarzystwa prof. Wojciechowski, podnosząc jako powód zgromadzenia śmierć dotychczasowego prezesa Towarzystwa prof. Lisiego, który w myśl statutu był dożywotnim prezesem Towarzystwa. Godność tę piastował on 5 lat; obecnie paragraf odnosny statutu jest bezprzedmiotowy. Działalności zmarłego zawdzięczać mamy 3 rzeczy, których przedtem nie było, a które teraz są; zawiązanie Towarzystwa historycznego, założenie *Kwartalnika* i urządzenie zjazdu historyków we Lwowie.

Zgromadzenie wysłuchało przemowy prof. Wojciechowskiego stojące, następnie na wniosek prof. Kubali wybrano przez akklamacyę prezesem Towarzystwa prof. Wojciechowskiego, wiceprezesem p. Wł. Łosińskiego, redaktorem *Kwartalnika* prof. Oswalda Balzera, sekretarzem Tow. Dra Finkla, a sekretarzem redakcyi *Kwartalnika* p. Czolowskiego. Po dokonaniu wyborów odeztał prof. Abraham pracą swą „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce.“

— **Pogrzeb s. p. Władysława Golemberskiego** odbył się we Lwowie w niedzielę po południu. Obok reprezentantów świata literackiego i dziennikarstwa, którzy stawali się *in corpore*, wzięli w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu udział: zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Chmielec, kilku posłów sejmowych, radnych miasta i wielu przyjaciół zmarłego. Trumnę, pokrytą kilkoma pięknymi wieńcami, złożono na cmentarzu stryjskim, gdzie nad grobem przemówił serdecznym słowem p. Platon Kostecki, a następnie p. Teleszyński.

— **Z Jasła.** Po dokonaniu wyborze w dniu 2-go marca r. b. p. Adama Skrzyńskiego posłem do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Jasło-Gorlice-Krosno, ogłoszili wyborcy powiatu Jasielskiego gorące życzenie bliższego zapoznania się z nowo wybranym posłem. Po porozumieniu się w tym względzie z p. Skrzyńskim, zaprosił tutejszy burmistrz p. Metzger wyborców na zebranie w dniu 18 marca b. r., na które wybory prawie w komplecie nawet z najodleglejszych gmin powiatu przybyli. Przewodnictwo objął miejscowy burmistrz p. Metzger.

Na liczne interpelacye odpowiedział nowo wybrany poseł tak wyzeczując, iż u wszystkich wyborców wzбудził zaufanie i niezłomne przekonanie, że powierzył mandat poselski w najgodniejszej ręce.

Zaraz na wstępie zebrania zastrzegł sobie jednak wybory, ażeby nowo wybrany poseł do Rady państwa po upływie każdej kadencji, złożył przed wyborcami swymi ustną relacyę swojej działalności, nie postępował zaś w ten sposób, jak wybrany z tutejszego okręgu poseł na Sejm krajowy, który po upływie już dwóch kadencji sejmowych, nie poczuł się do obowiązku zteknąć się ze swoimi wyborcami, zawiadom o biegu obchodzących ich spraw sejmowych, o stanowisku, jakie zajął i skutku swej działalności poselskiej.

Na powyższą interpelacyę zapewnił wyborców p. Skrzyński, że uważa za pierwszorzędny swój obowiązek, po każdej kadencji złożyć ustną relacyę ze swej działalności, a w ważnych kwestiach postępować jedynie za poprzednim porozumieniem się z wyborcami. Wyborcy z prawdziwym zadowoleniem przyjęli oświadczenie p. Skrzyńskiego, wnosząc przy wstrząsach moźdierzowych i odgłosie muzyki okrzyk: „Niech żyje nasz poseł!“

„Da uświetnienia tej chwili uroczystej przystrojono budynek magistratu, gdzie się odbyło posiedzenie, w chórzwie ob barwach krajowych, zaś służbę honorową pełniła straż pożarna w pełnych mundurach.“

— **Obiad dworski.** W apartamentach cesarskich odbył się przedwczoraj obiad dworski, na którym był pomiędzy innemi książę Jerzy Czartoryski.

— **Nowiurcy.** Namieścina czeskie skazało przewodniczącego Towarzystwa młodocześnie w Wambiergu na karę 20 złr. za to, że na zgromadzeniu przedwyborczem przyprowadził osoby, niemające prawa głosowania. — Niewątpliwie do znacznych sum doszłyby grzywny, gdyby i u nas chciano podobne kary zastosować na zgromadzeniach przedwyborczych.

— **Michał Federowicz Mirkowicz**, jeden z najwybitniejszych generałów rosyjskich, prawa ręką szefa sztabu jenerałego Obuchowa, umarł przed kilkoma dniami w Petersburgu. Mirkowicz był synem gubernatora wileńskiego, urodził się w r. 1836; licząc lat osiemnaście, brał już udział, jako oficer, w wyprawie krymskiej i w przeciągu niedługiego czasu dostał się do sztabu jenerałego; przy stumianiu powstania 63 roku zyskał nowe godności; dowodził pułkiem gwardyi w Warszawie, a potem był szefem sztabu jenerałego wojkowego obwod wileńskiego. Podczas ostatniej wojny tureckiej został komandorem orderu Jerzego i otrzymał nadto honorową złotą szablę. W roku 1879 towarzyszył carowi Aleksandrowi na zjazd Aleksandrowski. — Przewidywano, że w przyszłym wojnie Mirkowicz odegra bardzo wybitną rolę, jako jeden z najznakomitszych wodzów.

wynosi 10 franków. Zgłaszacze są należący do p. Bage, Paryż, rue Vaugirard, 74. Zebranie trwa do 6 kwietnia. — Nie potrzebujemy zapewne zachęcać wszystkich, mogących się udać na ten kongres, aby się osobliwie przekonali o wielkim ruchu naukowym, rozwinętem pod sztandarem katolicyzmu.

— **Określ „Utopia“.** Depesze z Gibraltaru podają bliższe szczegóły o katastrofie, której ofiarą padł okręt „Utopia“.

„Utopia“ należała do gibraltarskiego Towarzystwa „Anchor“ i płynęła z Neapolu do Nowego Jorku; na pokładzie jej znajdowało się przeszło 700 włoskich wychodźców. Załoga składała się z 60 ludzi. We wtorek wieczorem zawinęła „Utopia“ do portu w Gibraltarze i stanęła tu obok „Ansona“ okrętu angielskiego kontradmirała Jonesa. Nagle zerwała się silna burza i rzuciła „Ansonem“ tak silnie ku „Utopii“, iż ostry nos jego wylądował w cienkiej ścianie „Utopii“ głęboki otwór, którym natychmiast poczęła się wdzierać woda do wnętrza okrętu. W pigię minut po uderzeniu „Utopia“ napelniła się wodą i poczęła tonąć. „Anson“ i inne angielskie okręty, jak również szwedzki okręt wojenny „Freya“, spuściły natychmiast swe łodzie, aby pospieszyć na ratunek tonącym. Z powodu że na dworze już noc zapadła, pancerniki za pomocą lamp elektrycznych oświetliły całą „Utopię“, aby ułatwić ratunek. Na pokładzie „Utopii“ panował krąg niezwykły, wszyscy cisnęli się ku łodziom, a gdy zobaczono, że okręt tonie, przerażający okrzyk wydobył się z piersi zagrożonych i wielu z podróżnych, chcąc się ratować, skakało do morza. Przerażający był widok, gdy już skryła się pod wodę przednia część okrętu. Wszyscy walcząc zapamiętali się sobą, cisnęli się wtedy ku wyższej części okrętu, która jeszcze sterczała nad wodą. W dwadzieścia minut po wypadku okręt zatonął, a wraz z nim utonął i ci, którzy nie mieli odwagi wskoczyć do morza lub nie uczyli się masztów. Burza i deszcz utrudniały ratunek. Z łodzi można było tylko widzieć na pokładzie tonącego okrętu ludzi zbitych w jeden kłębek i walczących z sobą o śmierć i życie. Ci, którzy uczyli się głównego masztu, zostali ocaleni przez jedną z łodzi, wysłanych przez angielskie pancerniki. Niektórzy z nich byli tak przerażeni i pozbawieni wszelkich sił, że nie mogli nawet sami zejść z masztu do łodzi. Majtkowie dopiero musieli drapać się na maszt i znieść ich do łodzi. Majtkowie, którzy nieśli pomoc tonącym, narażali się z powodu burzy również na wielkie niebezpieczeństwo, a nawet dwóch z nich utonąło. Z załogi „Utopii“ zdołano ocalić tylko 24 ludzi, między nimi kapłana okrętu, lekarza okrętowego, dwóch oficerów, inżyniera i sternika. 36 utonąło. Z 890 podróżnych, znajdujących się na pokładzie statku, uratowano tylko 292, tak że pięćset trzydziści ośm osób utonąło. Ocalonych umieszczono tymczasem w Gibraltarze, gdzie ich władze angielskie otaczają swą opieką. Morze zaczyna już wyrzucać na brzeg trupy utopionych. Nierukome dają wnętrza okrętu, gdyż zdaje się, że wielu podróżnych poszło wraz z okrętem na dno morza. Maszty i komin „Utopii“ sterczą nad powierzchnią wody. Miejsce, w którym utonął okręt, jest oddalone o 1/4 angielskiej mili od brzegu.

— **Testament księcia Hieronima Napoleona** otworzony będzie podobno, nie jak pierwotnie utrzymywano, w Prangins, ale w Rzymie. Jak zapewnia korespondent paryskiego *Temps*, rada familijna, zebrana w Kwirynach, postanowiła odroczyć poznanie ostatniej woli aż do chwili przybycia księcia Ludwika. Król Humbert oświadczył podobno księciu Wiktorowi, że są cztery odpisy testamentu; publiczne ogłoszenie ich zależy od woli księcia Ludwika. Według wszelkiego prawdopodobieństwa książę Wiktor jest zupełnie wydziedziczony.

— **Mrs. French-Sheldon**, śmiała eksploratorka, która przedsięwzięła podróż do wnętrza Afryki, jest żoną dobrze znanego w Anglii powieściopisarza i zamieszkuje z nim w Hampton, nad Tamizą. Niewielkiego wzrostu, szczupła i bardzo ładna, odznacza się darem prowadzenia rozmowy i wielką odwagą. Jest ona wnuczką sir Isaaka Newtona, z urodzenia Amerykanką, na lat 32. Mrs. French-Sheldon posiada duży majątek i wyprawę tę odbyła na własny koszt. Królowa Wiktoria, dowiedziawszy się o jej śmiałości przedsięwzięciu, kazała sobie pokazać fotografię eksploratorki.

— **Największy kocioł w świecie** znajduje się w Nowym Jorku, na stacyi oświetlenia elektrycznego, przy ulicy West. Siła jego równa się sile 1000 koni, powierzchnia ogrzewająca (surface de chauffe) 560 metrom kwadratowym. Rur jest 600, każda o średnicy 75 milimetrów.

— Dnia 23 marca pochmurno, chwałami śnieg; termometr od —2,6 doszedł tylko do —0,2 C. Barometraż idzie w górę; o godzinie tej rano dnia 24 marca stan jego był 740,9 mm., termometru —2,4 C. Wiatr północny.

We środę dnia 25 marca: 262 Męzenników.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Cavalleria rusticana, nowa opera nieznanego przedtem kompozytora włoskiego Mascagniego, jest od kilku dni przedmiotem ogólnego zajęcia w Wiedniu. Telegramy sobotni *Czasu* doniosł o świetnym powodzeniu, jakie po tryumfach tej jesieni we Włoszech, miało pierwsze jej przedstawienie w Wiedniu. Rok blisko temu opowiedzieliśmy, jak młodzieńki dyrygent młody

prowinjonalnej orkiestry, neapolitańczyk Mascagni, dowodziawszy się o rozpisany konkurs w Rzymie, naprędce w ciągu paru tygodni skomponował operę, którą pobili siedmiedziestu dwóch współzawodników, wziął pierwszą nagrodę i jednym zamachem stał się sławnym. Libretto wzięte jest z jednoaktowej tragedji genialnego Vergi, która także jako dramat była grywaną i swoim pełnym prostoty realizmem, swoją prawdą i elementarną siłą porwa słuchaczy. *Cavalleria rusticana* znaczy tyle, co honor chłopski. Rzecz cała odgrywa się wśród chłopów sycylijskich. Syn karczmarza Turridu kochał piękną kochankę Lole, która jednak w czasie jego służby wojskowej zapomniała o nim. Za powrotem z wojska, zastawczy ją zamężną, zawiązuje lekkomyślny chłopak stosunek miłosny z Santuzą i przyczeka ją pojąć ją za żonę. Ale pierwsza kochanka znowu potrafiła ułować chłopaka w swoje sieci. Santuzą, przekonawszy się o tem, zapłonęła gniewem. W sam dzień Wielkanocy szuka ona niewiernego narzeczonego i czyni mu gorzkie wymówki — ale Turridu bezczelnie wszystkiemu zaprzecza. Za chwilę przechodzą ludzie do Kościoła, a między nimi piękna Lolo, która natrąsa się z uległości chłopaka dla Santuzy. Turridu doprowadzony do złości, wyrzuca się narzeczonej i za Lole idzie do Kościoła. Tężano Santuzę. Upokorzona poprzysięga zemstę kochankowi. Właśnie nadchodzi małą piękną Loli, Alfio. Santuzą zdradza przed nim miłośnik niewiernej żony. Co nastąpi, wie każdy, kto zna niespisane, ale niechybne reguły honoru chłopów sycylijskich. Gdy po nabożeństwie Turridu czystuje przyjaciół przed karczmą winem i zaprasza na nie także Alfia, ten dumnie odrzucił podaną szklankę. Turridu zrozumiał zaczepkę. Rzucając się sobie milcząc na szyję, przyciska Turridu kase przeciwnika w ucho: według miejscowego zwyczaju znaczy to zaprzysiężenie nieprzyjaźni na śmierć. Turridu, dręczony wyrzutami sumienia, przeczuwa tragiczny wynik walki. Żegna się z matką, poleca jej Santuzę i wybiega. Niebawem rozlega się krzyk: Turridu zabity. Tragedja skończona, ale otwiera się perspektywa całego jeszcze szeregu aktów krawkiej zemsty, których wymaga kodeks honorowy sycylijski.

Taki prosty, a jednak przejmujący temat ilustracji kompozytor. Nabożeństwo wielkanocne, Kościół otwarty na scenę, daje mu wygodną sposobność rozwinienia kontrastów między chórem kościelnym i organami, a dialogiem, prowadzonym przed Kościołem. Zarzucają nawet, że zbyt długo się ten bawi ze szkodą akcyi, która w dramacie szybko kroczy na przód. Natomiast bardzo dobre wrażenie roli orkiestrowe intermezzo po duetach Santuzy i Turridu i Alfio. Jestto jakby chwilowa cisza przed katastrofą. Do lepszych ustępów należy piosenka furmańska Alfia, który z biczem wpada na scenę — przypominając *Toreadora z Carmen*, ale najpiękniejszym, prawdziwie potężnym i wysoko artystycznym momentem jest przejmujące pożegnanie Turridu z matką: *s'io non tornassi*. Jako oryginalność podnoszą pomysł (zresztą nie całkiem nowy), wplecenia w uwerturę orkiestrową Sycylijan, która z sąspólnego kurtyny śpiewa bohater, wielbiąc zalety pięknej Loli. Opinia publiczna ogłosiła Mascagniego następcą Verdiego; konserwatyści muzycy trzymają z tego świętego objawu, jakoby reakcyi przeciw najnowszemu prądom w sztuce. Zdaniem naszym raczej można upatrywać pokrewieństwa tego z Bizetem. Utwór, jako całokształt, nie jest arcydziełem skończonym, objawieniem się geniuszu. Znać w nim pospiech, nierówności natchnienia, wiele jest ustępów pospolitych, orkiestralnie słabych, nawet nie brak usterek przeciw najprostszemu przepisom harmonii. Niemniej jest jakiś świeżość, plastyczność i siła porwywania, wulkaniczna, której dowodem niewądnące laury powodzenia dzieła, setki razy grane, i zdobywającego tryumfy na wszystkich scenach europejskich. Przedstawienie w Wiedniu było wzorowe. Z uniesieniem oklaskiwano nie tylko utwór, ale i dyrektora orkiestry Jahna i orkiestrę samą.

Kwesta Wielko-tygodniowa.

W kościele OO. Jezuitów na Wesolej.

W Wielki Piątek: Od godz. 8—9 hr. Zofia Szeptycka, od 9—10 hr. Anna Platerowa, od 10 do 11 p. Tekla Mańkowska, od 11—12 hr. Celina Potocka, od 12—1 p. Cecylia Jacyna, od 1—2 p. Felicya Koźmianowa, od 2—3 p. Janina Jaroszyńska, od 3—4 p. Eliza Jaroszyńska, od 4—5 hr. Antoninowa Wodziecka, od 5—6 p. Marya Epsteinowa, od 6—7 p. Józefa Jakubowska.

W Wielką Sobotę: Od godz. 8—9 hr. Zofia Szeptycka, od 9—10 hr. Anna Platerowa, od 10 do 11 hr. Aniela Zamojska, od 11—12 p. Marya Uleniecka, od 12—1 p. Cecylia Jacyna, od 1—2 p. Römerowa, od 2—3 p. Janina Jaroszyńska, od 3—4 p. Eliza Jaroszyńska, od 4—5 p. Marya Epsteinowa, od 5—6 p. Marya Sobalska, od 6—7 p. Zofia Łuszczykiewiczowa.

W kaplicy Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia.

W Wielki Piątek: Od godz. 10—12 hr. Jądawga Rostworowska, od 12—2 hr. Karolina Bromirska, od 2—3 hr. Zygmuntowa Szembekowa, od 3—4 p. Michała Wężykowa, od 4—5 hr. Stanisława Tarnowska, od 5—6 hr. Januszowa Tarnowska, od 6—7 hr. Aniela Zamojska.

W Wielką Sobotę: Od godziny 10—11 hr. Marya Bińska, od 11—12 hr. Marya Wielopol-

ska, od 12—2 hr. Karolina Bromirska, od 2—3 hr. Zygmuntowa Szembekowa, od 3—4 p. Michała Wężykowa, od 4—5 hr. Stanisława Tarnowska, od 5—6 hr. Aniela Zamojska, od 6—7 hr. Januszowa Tarnowska.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24 marca.

Ostatnie sprawozdania z targów zbożowych za granicą konstatują pomyślniejszą koniunkturę, a oprócz tego oddziaływało na wzmożenie tendencji mroźne powietrze, budzące obawy o stan zasiewów, które jak się wydawało dotąd, przemieszły dobrze. Wskutek tego sprzedający podnieśli dzisiaj swoje żądania, a że ceny tutejsze nie były wcale wygórowane, więc ostatecznie podwyższone żądania w części przynajmniej utrzymały się. Obróty były prztem niewielkie, kupowano głównie pszenicę i ta najwięcej podniosła się w cenie. Żyto i jęczmień prawie żadnej nie doznały zmiany.

Placono za pszenicę białą od 9:10 do 9:45 złr., za czerwoną od 8:95 do 9:45 złr., za żółtą od 8:95 do 9:40 złr.; za żyto od 7— do 7:30 złr.; za jęczmień browarny od 6:50 do 7:25 złr.; na paszę od 6— do 6:20 złr.; za owies od 6:35 do 6:60 złr.; Rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 23 marca.

(G) Obawy o argentyńskie finanse okazały się istotnie uzasadnione. Dzisiaj doniesiono, że prowincja Buenos-Ayres nie będzie wypłacać kwintowego kuponu. Naturalnie nie mogło to pozostać bez wrażenia w Berlinie, a tem samem nie mogło się i nie odbić na Wiedniu. W Berlinie jednakowskie inne pomyślnie wiadomości, na które większy kładziono nacisk, wywołały tendencję dościsła, co poprawiło także usposobienie giełdy wiedeńskiej. Zwiastowała podniósł się ruch na targu akcyj górnictw. Za tureckie akcje tytoniowe więcej placono. Z wartości transportowych poszły w górę Staatsbahny. Na targu rentowym ranta majowa znacznie podrożała. Najwyższe notowania nie dotrwały przecież do końca. Kurs walut opadł skutkiem spekulacji berlińskiej.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92 85, srebrna 92 95, złota 111 25, austr. papier. 102—, Anglobank 167 10, Kredyty 311 25, Bankverein 117 80, Unionbanki 247 25, Laenderbanki 219 60, Alpin 98 70, Ludwiki 213—, Marki niemieckie 56 62 1/2.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18 25—18 50, na maj—sierpień 18 50—18 75.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 marca. Przybył tu dziś rano prezes Koła polskiego Jaworski i właśnie teraz (o godzinie 11 tej) konferuje z Taaffem. Bytność Jaworskiego nie ma związku z zapowiedzianą po świątecznych w celu narady z posłami autonomicznoczasowawczymi. Położenie niezmienione; dotychczasowe zachowanie się Polaków zdobyło sobie uznanie poważnych kół. Sprzeczne prądy walczą przeciw jeszcze do siebie.

Wiedeń 24 marca. Za staraniem przyjaciół s. p. Artura Potockiego odprawiona została dziś o godzinie 10 Msza św. za spokój jego duszy w kościele św. Michała na Kohlmarkt. Na Mszy między innymi byli obecni: hrabina Romanowa Potocka, ks. Ludwik Windischgrätz, Edward hr. Stadnicki, St. Koźmian, prof. Morawski, Zdzisław Morawski i radca Kortytowski.

Wiedeń 24 marca. Do *Polit. Correspond.* donoszą z Petersburga, iż car nadał prezydentowi rzeszypospolitej francuskiej Carnotowi order św. Andrzeja.

Wszelkie pogłoski o rzekomo zamierzonej w tym roku podróży młodego króla serbskiego Aleksandra za granicę, są czczeni kombinacjami. Specjalnie bezzasadną jest wieść, iż król odwiedzi dwór petersburski z powodu uroczystości srebrnego wesela cesarstwa rosyjskich. Król Milan świeżo jeszcze bardzo stanowczo oświadczył się w tym duchu, iż nie uważa za właściwe, aby się król Aleksander przedstawiał na obcych dworach wcześniej, niż krótko przed uzyskaniem pełnoletności.

Petersburg 24go marca. Adjunktem szefa sztabu generalnego w miejsce zmarłego Mirkowicza, został mianowany generał Bals.

Moskwa. Wiadomości donoszą, że projekt prawa, zakazujący sprzedaży nadziałów właścicielom, nie rozciąga się do gubernij Królestwa polskiego.

Porucznik Maszkow oświadczył na obiedzie koleżeńskim, że jego wyprawa dotrze do Anpopo, rezydentowi Menelika w końcu maja, a wyprawa będzie trwała zapewne trzy lata. Cel ekspedycy jest czysto naukowy. Wyprawa jest pewną serdecznego przyjęcia w Abissynii, ale w drodze do Abissynii może być wystawioną na niebezpieczeń-

stwa. Oprócz tego może przyjść do starcia między nią a Aszynewem, jeśli ten zechce udać się do Abissynii.

Peszt 24go marca. Komisja administracyjna przyjęła w ogólnej dyskusyi przedłożenie o reformie administracyjnej i odrzucała odraczący wniosek Szederkenyiego. Rozprawa szczegółowa nad tem przedłożeniem rozpocznie się 2 kwietnia.

Londyn 24 marca. Królowa Wiktoria w towarzysztwie księżstwa Battenbergów odejła przez Portsmouth do Grasse w południowej Francyi.

Belgrad 24 marca. Rejent Ristieć i prezes ministrów Pasieć podali królowi Milanowi do podpisu układ, który za od pełnoletności króla Aleksandra ma obowiązywać. Najważniejszymi punktami układu tego są następujące: Milan nie będzie przybywał do Serbii, dopóki król Aleksander nie zostanie pełnoletnim. Takie samo zobowiązanie nie czyni także królowa Natalia. Królowi Milanowi zapewniwszy będzie apanaż miesięczny w sumie 30.000 franków. Król Aleksander przepędzi rocznicę czterdziestą urodzin w ojcu swego i taki sam czas u swej matki. Rząd obowiązuje się wyjechać u Metropolitę, aby rozwód Milana z Natalią był ostatecznie przez konsystorz i synod zatwierdzonym. Gdyby król Aleksander miał zachorować niebezpiecznie, w takim razie będzie mógł Milan go odwiedzić. Dotychczasowe otoczenie króla pozostanie niezmiennem aż do pełnoletności jego. Układ ten podpisanym będzie przez rząd, przez króla Milana i przez królową Natalię i przedłożony następnie skupczyźnie do zatwierdzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 marca. Na jutrzejszej konferencji delegowanych austro-węgierskich z delegowanymi niemieckimi w sprawie traktatu handlowego nie przyjdą jeszcze główne kwestye bieżące na porządek narad; jest jednak nadzieja, że narada nad temi kwestyami odbędzie się jeszcze przed świętami wielkanocnymi.

Wiedeń 24 marca. Bilans „Unionbanku“ za rok 1890 wykazuje zysk czysty w kwocie 1,506.209 złr.; zysk przeszłoroczny wynosił 1,500.846 złr. Rada zawiadowcza wnosi o ustanowienie dywidendy po 17 złr. na akcję. Do funduszu rezerwowego przekazane będą 133.502 złr., fundusz pensyjny uosazoną kwotą 20.000 złr., a 265.957 przeniesione będą na rachunek roku następnego.

Wiedeń 24 marca. Sprawozdanie rady zawiadowczej Zakładu kredytowego wykazuje w bilansie za rok 1890 po stronie czynnej: Papierów wartościowych 5,250,740, portfeli wekslowego 21,993,492, pozostałości w kasie 4,338,131, zaliczek na papier 20,417,662, wartości inwentarza 49,250, w realnościach 2,709,043, na rachunku dłużników 110,631,836 złr.; po stronie biernej: kapitał akcyjny 40 milionów, zaległe dywidendy 14,364, weksle 887,593, fundusz rezerwowego 6,391,844, depozyta 6,230,330, wierzyciele zaś 98,657,709 złr. Czysty zysk wynosi 5,219,976 złr., dochody z bieżących interesów 3,635,297 złr. — z czego wynika, bez względu na zysk z papierów wartościowych i z interesów w konsorcjach, oprocentowanie kapitału akcyjnego w stosunku 9,088 od sta.

Presse donosi, że na wczorajszych i na dzisiejszych naradach ministrów finansów austriackich i węgierskich ze względu na stosunki polityczne nie wyjawili żadnych wiążących oświadczeń co do uregulowania waluty; nastąpiła jednak w tej mierze przyjazna wymiana zdań obu ministrów.

Hamburg 24 marca. *Hamb. Nachr.* zaprzeczają wieści rozpowszechnione przez dzienniki, jakoby ks. Bismarck zakupił domy w Berlinie i zamierzał tam znowu zamieszkać.

Londyn 24 marca. Dotychczasowy generał konsul w Zanzibarze, Smith, zamianowany został posłem w Marokko.

Londyn 24 marca. Parnell przesłał na ręce deputowanego Colonela Nolana, należącego do stronnictwa parnelistowskiego, oświadczenie, że składa mandat, z prośbą, aby oświadczenie to przedłożył Izbie, skoro ta zawiadomiona zostanie o złożeniu mandatu przez Healego.

Cork 24 marca. Pewien zwolennik Parnella napadł antiparnelistowskiego posła Timothy Healy w jego mieszkaniu i uderzeniem w głowę zbił mu pinec-nez, skutkiem czego mocno ucierpiał oczy Healego, który, być może, nawet straci wzrok.

Bruksela 24 marca. *Chronique* donosi, że król po powrocie z Londynu oznajmił na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, iż przystąpienie do rewizyi konstytucy jest niezbędnem i że wobec panującej agitacji gotów jest wydać dekret rozwiązujący Izbę.

Bruksela 24 marca. Strejk w Seraing uważać można za zakończony. Zgromadzenie uchwaliło zaniechać bezrobocia, skutkiem czego w zakładach przemysłowych Cockerilla dziś praca zostaje na nowo podjęta.

Lizbona 24 marca. Pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie występują obecnie z coraz większą pewnością. Przyszłym prezesem gabinetu ma być Martens Ferrao.

Oporto 24 marca. Sąd wojskowy skazał głównych przywódców ostatniego rokoczu na więzienie od 18 miesięcy do 4 lat z następem zesła-

niam do Afryki. Z wojskowych skazano 266 osób, a uwięziono 240; z osób cywilnych siedmiu skazano, a 15 uwięziono.

Rzym 24 marca. *Tribuna* donosi z zastrzeżeniem, że Menelik nie zadowolnił się samem nieznanem traktatem, zawartym między Włochami a Abissynią, ale zmusił także Antonellego i innych Włochów do spieszniejszego opuszczenia kraju, z pozostawieniem tam mienia swego. Tak samo zmuszeni zostali Włoscy Włosi do opuszczenia Harraru. *Fanfulla* i *Opinione* napominają, aby rozszerzane pod tym względem pogłoski przyjmowano z wielką ostrożnością.

Ateny 24 marca. Cesarzowa austriacka w towarzysztwie Arcyksięcia Franciszka Salwatora i Arcyksiężny Maryi Waleryi przybyła tu wczoraj w najciszej *incognito* z Koryntu i zamieszkała w „Hotel des Etrangers.“ Poseł austro-węgierski bar. Kosjek powitał Cesarzową na dworcu kolejowym. Cesarzowa tegoż jeszcze wieczora odwiedziła rodzinę królewską.

Zanzibar 24go marca. Mackenzie wrócił do Mombasy. W kraju Wita przywrócono pokój w zupełności. Mackenzie pozawierzał z naczelnikami plemion układy, na mocy których terytoria ich przekazane zostają angielskiemu Towarzystwu wschodnio afrykańskiemu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Objąłem

Zakład dentystyczny

po s. p. Docencie Drze K. Goebliu przy placu WW. Świętych L. 10, I. piętro. — Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. **Lemparta**, długoletniego zastępcy s. p. Docenta Goebli w czasie jego słabości. — Zakład zostaje otwarty z dniem 1 kwietnia 1891.

(714 4-9) **Dr med. Jan Starachowicz,** Dentysta.

Dla Wielebnych Duchowieństwa, Świętn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracji, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tow oprawy 2 złr. 50 ct., z opłatą przesyłką pocztową (należycie przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyńska, 2 złr., z opłatą przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przysłowia, przypowieści i ciekawskie zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskim, 40 ct., z opłatą przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracji *Czasu* w Krakowie Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszym.

Savons de la Jeunesse et la beauté:

Savon „Leda“ szczególnie siły i mydeł, których gatunki są znakomite, z silnym i trwałym zapachem, których używanie bardzo się poleca. — Fabryka i skład w Wiedniu I. Bognerstraße, 2, tudzież we wszystkich perfumeryach, drogueryach i salonach fryzjerskich w Krakowie i Galicyi. (2362 6 8)

Pythotis, Santalina, Lilas blanc, etc. Przędzie Perfumy nowe, — linie skomponowane. Mydło królewskie wiktoriańskiego — zapachu, udekorowane powłoką szklaną. Proszek do zębów biały i zabezpieczający zęby od zepsucia. W Krakowie: PP. Wisniewski, Redyk i Pens.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. st.		złr. st.
Renta austriacka	92 65	Anglobanki	166 75
„ „ „ „ „ „ „ „	92 70	Uniony	247 75
„ „ „ „ „ „ „ „	111 80	Bankvereiny	117 75
„ „ „ „ „ „ „ „	101 95	Akcyje Länderbank	219 —
Akcyje Ban. Aust.-W.	988 —	„ „ „ „ „ „ „ „	213 —
„ „ „ „ „ „ „ „	310 75	„ „ „ „ „ „ „ „	239 25
„ „ „ „ „ „ „ „	115 80	„ „ „ „ „ „ „ „	121 62
Napoleony	9 14 1/2	„ „ „ „ „ „ „ „	235 25
Dukaty	5 43	„ „ „ „ „ „ „ „	2795
Marki	56 60	„ „ „ „ „ „ „ „	247 —
5% Renta węg. pap.	101 20	„ „ „ „ „ „ „ „	98 —
„ „ „ „ „ „ „ „	105 50	„ „ „ „ „ „ „ „	163 25
„ „ „ „ „ „ „ „	140 —	„ „ „ „ „ „ „ „	136 —
„ „ „ „ „ „ „ „	36 80		

Uspokojenie giełdy: słabsze.

Berlin 24 marca.

Banknoty austr.	176 70	4% Lisy likw. pol.	72 50
Krótki Wiedeń	176 25	Ako. kol. Kar. Lud.	94 —
Banknoty ros.	240 40	„ „ „ „ „ „ „ „	176 50
5% Lisy zast. pols.	74 60	Ultimo Ruble	240 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA **Antoni Kłobukowski.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 marca.

	plac	śladaj
<i>Waluty.</i>		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 —	137 —
Marki niemieckie	56 50	56 80
20-to frankówka ważna	9 12	9 18
Rubel srebrny obrotowy	1 35	1 45
<i>Oblig.</i>		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 60	93 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4% oblig. komun. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% lisy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	100 50	101 50
Lisy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% gal. Banku krajowego	96 50	98 —
„ „ „ „ „ „ „ „		

Karoliny hr. Tarnowskiej

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 25go marca b. r.

o godz. 10 zrana.

POSZUKUJE

mieszkania parterowego suchego

o 6—8 pokojach, od 1go lipca b. r.

Prof. Dr. Stanisław Smolka,

(749-1-3) ul. Sławkowska L. 22.

Polki!

Młody człowiek, przyjemnej powierzchowności, z dochodem rocznym 4000 guldenów i dobrymi widokami na przyszłość, żyjący w jednej z najzdrowszych i najpiękniejszych okolic wyspy „JAWY“ w Indjach Holenderskich, wkrótce czasowo powracający do kraju, życzy zapoznać się z **Polką** — w celu zawarcia związków małżeńskich.

Interesowane **wykształcone** Panie raczą złożyć listy z podaniem stosunków, adresu i dołączonej fotografii w Administracji „Czasu“ pod lit. **H. L. 712.**

Najściślejsza dyskretycja poręczona, a na żądanie fotografia będzie zwrócona.

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 10,

naprzeciw Grand-Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **Buraki, Marchew, Koniczynę, Lucernę francuską oryginalną, „Koński zab“ oryginalny amerykański** będący już na miejscu.

W TYMŻE SKŁADZIE:

Herbata po 2 zlr. 30 c., 2 zlr. 80 c., 3 zlr. 30 c. i 3 zlr. 80 c., **Kwiat (Pecco)** 5 zlr., **Okruchoy herbat** 1 zlr. 70 c. i 2 zlr. za 1/2 kilo, oraz **Wina francuskie oryginalne** domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux. **Koniaki kuracyjne.** (689 3 5)

Nasiona jarzyn

jak: kalarepe, ewikły, cebuli, rzodkiewki i rzepy, jarzyn kuchennych, sałaty, ogorków, grochu i fasoli,

różne gatunki buraków,

wszystkie tutejszego i erfurckiego, najświeższego zboru, następnie nasienie czerwonego koniaka poręczonego bez kaniaki poleca

RUDOLF SIKORA

w Jabłunkowie w Szląsku austr.

NASIONA

Buraków pastewnych Ouerdorfskich, 5 klg. 2 zlr. 45 ct. **Nasiona kwiatów i jarzyn,** jakoteż nasiona trawy dywanowej, 10 ctm. wysokiej, dającej najpiękniejszy lánico zielony trawnik i nigdy nie wymarzającej 1 klg. 1 zlr. 10 ct., 5 klg. 5 zlr. **Antenaria tomentosa,** jedna z najlepszych i najpiękniejszych roślin dywanowych, srebrzysto białe liście rozrastają się zupełnie przy samej ziemi tak, że tworzą najpiękniejsze do pod dywan kwiatowy, tembar-dziej polecenia rodna, że jest zimotrwała i nadaje się bardzo do upiększenia nagrobków. — **Gwoździki gruntowe** w 50 odmianach 100 sztuk 4 zlr. **Mrs. Sienka,** najwzrost gwoździki pierzasty, czysto biały, wielokwiatowy i wonny, dający się forosować, 100 sztuk 4 zlr. **Mrs. Alfons Hardy,** słynna **Chrysantenium,** której kwiat jak ze strusich piór, były zrobione szubry z oryginalnej rośliny sprowadzonej z Londynu, sztuka 40 ct. (708-3-5)

Katalog Chryzantem w 180 odmianach na żądanie wysyła bezpłatnie **zakład ogrodnicy p. f. E. Kaczorowski i Spółka w Stanisławowie.**

Prawdziwe zateckie sadzonki chmielowe

z najprzedniej, głębi chmielowej w Zatecu polecają **Fiala i Heller,** dom komisowy chmieli we Lwowie, hotel Europejski.

Zakupno i wybór sadzonek skutecznym osobiście w najwybitniejszych plantacyjnych w Zatecu. (678-6-10)

ZARZĄD OGRODU w Grębowie

ma do sprzedania:

dwuletnie kamelie, w cenie od 30 do 50 centów;

50 odmian azalei (Azalea indica) 2—4-letnich, w cenie od 35 centów do 1 zlr.;

bardzo ładne gwoździki w różnych kolorach, sztuka 50 cent., lub 12 sztuk różnych 4 zlr.;

Cyslamen, 12 sztuk 3 zlr. 50 cent.;

różne młode palmy, w cenie od 50 do 80 centów.

Zgłoszenia uprasza się adresować do ogrodnika **L. Weinmura,** poczta Grębów, stacja kolejowa Tarnobrzeg. (733-3-3)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymała na skład:

Najpiękniejszy portret JEm. Księcia Kardynała Dunajewskiego

kopia w brzoje z oryginału dłuta p. Józefa Rakowskiego.

Cena medalionu bez ram 6 zlr. (opakowanie 36 c.) W ramach plusowych pasów lub zielonych z oparciem 9 zlr. 50 c., zaś w ramach drewnianych okragłych 8 zlr. 50 c. Opakowanie 56 c. (801-1-6)

Ogrodnik młody, energ., wykształcony, cenny w swoim zawodzie wszechstronnie, zajmujący posady dotychczas w pierwszorzędnym ogrodach, **poszukuje posady** zaraz lub od 1go kwietnia. Zgłoszenia przyjmują p. l. W. K. Centr. Biuro ogłoszeń we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 11. (725-3-3)

Osoba w wieku starszym, z dobrej rodziny i starannie wychowana, poszukuje umieszczenia jako towarzysza do starszej pani, albo jako opiekunka małoletnich dzieci, lub do matkowania pamięć, które straciły matkę albo wreszcie do zarządu domu, jako zastępczyni lub wyręczycielka pani. — Blizszych szczegółów udzieli **Redakcja Ziemiańska w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4 I.** (643-3-3)

Zakład s. Józefa dla sieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

poleca na obecną porę: wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe, szczypty i krzewy owocowe, różę w najszlachetniejszych gatunkach wysokopienne i niskie w korzeniu szepione, na żądanie cennik darmo i oplatnie; oprócz tego: „Nowy Chrzan“ tak do rozsadzania jak i do użycia klg. 40 c.; cebulki lilij amerykańskich w różnych pięknych odmianach i kolorach, są one prawdziwą ozdobą każdego ogrodu, od 25 c. do 50 c. za sztukę według tejże wielkości; cebulki tuberozów 100 szt. zlr. 7-50, sztuka 8 c.; nasienie Muzy Ensety 10 ziarn 1 zlr. 8 c.; nasienie Muzy Ensety 10 ziarn 1 zlr. 8 c.; (676 6 8)

Piękna willa

z piaskiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczymi, pięć minut piechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki do sprzedania lub rocznie do wydzierżawienia. — **Parcela budowlana** są tamże tania do nabycia. — Blizszych wiadomości zasięgnąć można w handlu **KNOREUKA** przy ul. Floryańskiej pod L. 23. (675-6-10)

Znaczniejszy majątek

w ziemi, z lasami i stałymi dochodami, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Szczegółów udzieli **R. S.** poste restante **Rzeszów.** (593-8-9)

DOBRA Mikulice z Wolicą

w powiecie Łańcuckim położone, 9 kilometrów od Przeworska, stacyi kolei żelaznej, oddalone — są z powodu działu majątkowego z wolnej ręki do sprzedania.

Blizsza wiadomość u **Dr. Stanisława Stojańskiego,** adwokata w Tarnowie. Pośrednicy wykluczeni. (781-2-3)

WYSADKI CHMIELOWE

prawdziwe zateckie dostarczam za poręczeniem kielkowania, w każdej ilości, najlepsze zateckie wysadki **miej-skiego chmieli** po 7 zlr. — najlepsze zateckie wysadki **chmieli okrogłego** po 6 zlr. za 1000 sztuk. (661-4-5)

Przyjmuję także chmiel w komis.

A. L. Stein, handel chmieli w **Zatecu (SAAZ)** w Czechach.

Ajenci

dla sprzedaży **wag dziesięcinych, przyrządów do piwa, maszyn do szycia, zegarów, luster, żelaznych krzyżów na groby i t. d.** będą natychmiast przyjęci. — Ta agencja może każdy przyjąć. Oferty pod adresem: (635-3-4)

Franz Hamacek, Prag Nr. 1050.

Kupno z okoliczności.

Materie do prania metr po 16 c.

Angielski seif 30

Atlasowy satyn 50

Materie na suknie podw. szer. 28

Franka dzutowa kompl. na okno zlr. 120

Garniur dzutowy 2 kapy na łóżka, 1 kapa na stół 2-50

Rozsyłka za zaliczką.

Nieodpowiedni towar bez trudności wymieniamy. (709-3-5)

Próbki darmo i oplatnie.

Fürth & George w Wiedniu, I. Marc Aurelstrasse Nr. 3.

Nowa Biblioteka Uniwersalna

wychodząca rok piąty w zeszytach miesięcznych o 10 arkuszach druku (rocznie 120 arkuszy, czyli 1920 stron),

przeszedłszy na własność

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

od kwietnia r. b. rozpoczyna nową seryę.

Papier będzie znacznie lepszy, treść zaś urozmaiconą i zubożoną doborom prac trwałej wartości.

W kwietniu rozpocznie się druk następujących dzieł:

Stefan Czarniecki, powieść historyczna przez Michała Czajkowskiego; (790-1-3)

Moje wspomnienia Aleksandra Jełowickiego;

Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta m. Krakowa z 1794 r.

PRENUMERATA roczna wynosi w **Krakowie 4 zlr.,** z przesyłką na prowincję 4 zlr. 60 cent.; kwartalnie 1 zlr., z przesyłką 1 zlr. 15 cent.

Piwo Radziszowskie.

GLÓWNY SKŁAD

przy ulicy Floryańskiej L. 20,

Filia: Plac Maryacki L. 3,

poleca znane z dobroci **Piwo Radziszowskie** **marcowe, transversalne i porter krajowy** — po cenach umiarkowanych, z dostawą do domu — uprasza o spieszne zamówienia, ażeby Szanowną Publiczność zadowolnić.

Polecając się łaskawym względem, zostaję z poważaniem

(802-1-3) **Albin Kolloros.**

Józefa FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych

(z tak zw. chińskiego srebra)

otworzyła Magazyn we Lwowie

przy placu Kapitulnym pod L. 3

i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widełce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace cukier-nice, maselnice, łażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze, trybularze itd. **Ceny fabryczne podług cen-nika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.**

Fabryka zwraca uwagę Szanownej Publiczności, że w przeciągu pięć-dziesięcioletniego istnienia, przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i ciągłego udoskonalania swoich wyrobów, nagrodzona została wieloma złoto-mi i srebrnymi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal“. Na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1889 roku „złoty medal“ itd.

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosyi, jako do Irkucka, Tiflisa i t. d. Większe własne magazyny znajdują się: w St. Petersburgu, w Warszawie, w Moskwie, w Charkowie, w Odessie, w Tyflisie, w Rydze, w Konstantynopolu, w Kijowie, w Żytomierzu, w Lublinie, w Kaliszu, w Gro-dnie, w Wilnie. W czasie jarmarków: w Nizszym Nowogrodzie, w Samborze, w Połtawie, w Kijowie, w Elizabetgradzie, w Irbicie i t. p.

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem, za 1/3 część sprzedaży, po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota. (799-1-8)

!!Ja Wilhelmina RIX!!

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po s. p. **Drze A. Rix,** od 38 lat wyłącznie i jedynie jestem fabrykantką prawdziwej i niefałszowanej **ory-ginalnej pasty Pompa-dour.** Donosząc o tem, że rze-czona pasta Pompadour tylko w mojem pomieszkaniu w **Wle-dniu, Adlergasse Nr. 32** u niżej podanych jest do naby-cia, ostrzegam zarazem przed kupnem u innych. Moja prawdzi-wość tej wybornej pasty kosztują wraz z przepisem 1 zlr. 50 ct. **Dra Rixa** mleko Pompadour zamiast pudru, flakon 1 zlr. 50 ct. **Pompadour mydło toaletowe** Dra Rixa 3 sztuki 75 cent., 1 sztuka 30 cent. (626-2-6)

DO NABYCIA w GALICJI:

w Krakowie u pp. **K. Włodarczyka** apt. ul. Floryańska i **L. Rosnera** apt. we Lwowie u p. **Zygmunta Ruckera.**

Dom Hermanna-Lachapelle J. BOULET & Sp. Następcy

31-33, ul. Boineł, PARYŻ.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.

Cztery medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE do ROBIENIA

NAPOJÓW GAZOWYCH

WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ, **WIN MUSUJĄCYCH.**

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ.

SYFONY

WSZELKICH KSZTAŁTÓW I KOLORÓW.

Te aparaty będą puszczone w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.

Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (441-5-13)

SUMARYUSZE DOKUMENTÓW

i przywileje w transumptach, dotyczące następujących rodzin, ze źródeł archiwalnych zebrane, są do zbycia:

Ankiewic od 1567—1810.

Bal z Chocaw 1424—1738.

Bystronowski 1399—1809.

Chwalibóg 1400—1810.

Bydziński 1545—1809.

Gniwosz z Olekowa 1547—1902

Jordan 1398—1784.

Moszyński 1493—1808.

Tegoborski 1388—1804. (566-3-3)

Zański-Junosza 1436—1810.

Wiadomości w Administracji „Czasu.“

Do wynajęcia mieszkania

od 1. lipca 1891 r. w domu pod L. 14. przy ulicy Podwale, obok hotelu krakowskiego: 1) **parterowe,** 2) **I piętro,** każde po 8 po-koj z przynależnościami. (734 3 3)

Rządca dóbr

obeznany z wszelkimi gałęziami do tego działu należącymi, praktycznie uzdolniony i w silie wieku, **poszukuje posady odpowiedzialnej.**

Zarządzając większymi majątkami prze-ważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i auto-nomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie w prowa-dzeniu chowu bydła i koni i zna się praktycznie na wartościowszym, wcho-dzącego w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kan-cyę odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsy-lać pod adresem: „**Rządca dóbr w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie.**“ (694-3-3)

ieiego Sagra da wino, wyciąg z ca. cara sagra da, łagodny, bez trudności działający smaczny środek przeciwzyszczenia, który neutralizuje trawienie, jak sen-na, tamaryndy i inne silniejsze środki, lecz reguluje, podnieca i dłużej może być używanym: odpadała niemiłe przeżucie, wyklucone wszelkie dra-żnienie, uczucie zdrowia, w przeciwności do częstych szerszą niedyspozycyję są zaletami, jakich niema u innych podobnych środków. — Oryg. flaszki w aptekach. — Należy żądać prawdziwe **J. Pawła Lieiego w Dreźnie.** (470 3-5)

Do wygrania

zlr. 300.000 w. a.

już 1-go kwietnia

tylko za 5% zlr.

Promesy wiedeńskie losów komunalnych

po zlr. 3 1/4 i 50 ct. za stempel

główna wygrana

zlr. 200.000 w. a.

PROMESY CISAŃSKIE

po zlr. 2 i 50 ct. za stempel

główna wygrana

zlr. 100.000 w. a.

obie razem tylko 5% zlr.

WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT

(630-2-3)

„Mercur“

I, Wollzeile Nr. 10. **WIEN** I, Ströbelgasse Nr. 2.

Mydło Królewskie Thridace

Mydło Veloutine

NIEPORÓWNIANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JEDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu VIOLET

[Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podszewach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Do nabycia w aptekach. (95 35-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastru dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia w głów. składzie w **L. Schwenk's Apoth. Melting-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma o-bok umieszczony znak ochron. i pod-pis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladowstwa odrzucać.

„Biuro umieszczeń“

Karol. Rybczyński

ul. św. Jana Nr. 14, I. piętro,

poleca: **gubernantki i bony** różnej narodowości. — Biuro otwarte od godziny 10ej rano do 2ej popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. (403 8-10)

PIEKARNIA JÓZEFA BARTLA

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 28,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż od dnia dzisiejszego wypiekać będzie stale codziennie świeży chleb razowy czysto pszenny, wolny od drożdży i kwa-sów, ściśle według recepty **Dra Gra-hama.**

Przytem ma zaszczyt polecić swe dobo-rowe pieczywa, jakoteż: **chleb razowy czysto żytni, chleb czysto żytni na mleku,** a przy zbliżających się świętach **jajeczniaki maślane.**

Zamówienia zamieszajowe załatwia się odwrotną pocztą, uprasza się tylko o do-kładny adres: **Piekarnia Józefa Bartla w Krakowie, ul. Szewska Nr. 28.** (744-2-6)

C. i k. uprz.

CARBOLINEUM AVENARIUS

najlepsza powłoka barwy orzechowo brunatnej, na wszelkie przedmioty drewniane, ochrona przeciw gniciu, grzybowi i butliwiciu.

Anti-Septicum Schranzhofer

(erste oesterr. Carbolium Fabri.)

jedyny bezwzględny środek odwiezający. Chemi-cznie czysty znakomity środek ochronny przeciw zarazom u bydła i woła do przemysławia-ran. Prospekt, świadectwa, próby i przepisy użycia darmo i oplatnie. (676 4 32)

Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

Skład w aptece E. Stockmara w Krakowie.

Do wygrania

zlr. 300.000 w. a.

już 1-go kwietnia

tylko za 5% zlr.

Promesy wiedeńskie losów komunalnych

po zlr. 3 1/4 i 50 ct. za stempel

główna wygrana

zlr. 200.000 w. a.

PROMESY CISAŃSKIE

po zlr. 2 i 50 ct. za stempel

główna wygrana

zlr. 100.000 w. a.

obie razem tylko 5% zlr.

WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT

(630-2-3)

„Mercur“

I, Wollzeile Nr. 10. **WIEN** I, Ströbelgasse Nr. 2.

Mydło Królewskie Thridace

Mydło Veloutine

NIEPORÓWNIANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JEDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu VIOLET

[Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podszewach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Do nabycia w aptekach. (95 35-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastru dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia w głów. składzie w **L. Schwenk's Apoth. Melting-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma o-bok umieszczony znak ochron. i pod-pis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladowstwa odrzucać.